Po konfiskacie nakład drugi.

Rok VI. Lwów — czerwiec i lipiec 1904. Nr. 6—7.

Promień




PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Wychodzi raz w miesiącu.

PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie K. 4.40, z przesyłką 4.60; kwartalnie K. 1.10, z przesyłką K. 1.15.— Numer pojedynczy 40 h., na prowincyi 42 h. — W zaborze pruskim i w Niemczech rocznie 4 marki. — W innych krajach należących do związku pocztowego, rocznie 5 franków.

Adres Redakcyi: Lwów, ul. Z. Milkowskiego l. 11.

„Młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały". *Krasiński.*

Do abituryentów postępowych.

Koledzy!

Od ostatniego Wiecu abituryentów upłynęły trzy lata, trzy lata organizowania się, trzy lata pracy i walk przekonaniowych. Wykazały one między młodzieżą postępową, a nacyonalistyczną przepaść nie do przebycia, ale nadały ruchowi rewolucyjnemu wśród młodzieży polskiej nieznaną wprzód siłę i głębię i wciągnęły szerokie jej masy do życia społecznego. Dziś dzięki „pracy u podstaw" lat trzech i dzięki temu pogłębieniu postępowego prądu wśród nas, znów się do Was, Koledzy, zwrócić możemy z wołaniem:

Na wiec!

Innym on będzie od poprzedzających. Nie do ogółu młodzieży, opuszczającej w tym roku szkołę średnią zwracamy nasze wezwanie. Mówimy do tych, którzy stają u progu nowego, swobodniejszego okresu życia, niesieni gorącem pragnieniem rzucenia wszystkich sił swej duszy w zburzone fale życia narodu stojącego w przededniu Wyzwolenia, by rwać więzy na nim ciążące, by torować mu nowe drogi. Mówimy do tych, co nie zerwali z godłem

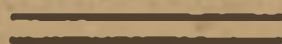
ojców naszych: za wolność i lud, co żywią cześć dla naszej świętej rewolucyjnej tradycyi, co „pragną iść, choć droga to daleka, grożąca im popiołem wrzących law, by toczyć bój dla **świętych praw człowieka i choćby paść dla narodowych praw“.** Mówimy do młodzieży postępowej. Zwołujemy Wiec pod hasłem Niepodległości Narodowej, Braterstwa Ludów, Wolności Myśli, Równości i Sprawiedliwości Społecznej. W imię legionów polskich, „ludzie wolni są braćmi“, zwracamy się do kol. Ukraińców i Żydów, o ile nie hołdują reakcyjnym i szowinistycznym kierunkom, jak ruski nacyonalizm lub syonizm, z prośbą o liczny udział w naszym wiecu. Aby umożliwić najliczniejszym zastępom Kolegów wzięcie w nim udziału, zwołujemy go równocześnie w Krakowie i Lwowie. Spodziewamy się, że tłumnem stawieniem się odpowiecie na nasze wezwanie, że Wiec nasz uczynicie żywym protestem nas młodych przeciw niewoli, wyzyskowi, ciemnocie.

NA WIEC!

Za Komitet zwołujący wiec:

Redakcya „Promienia“.

Szczegółowy program Wiecu przyniesie wrześniowy numer „Promienia“. Wiec odbędzie się w pierwszej połowie października. Kolegów zamierzających w nim wziąść udział, prosimy o zgłoszenie się osobiste lub listowne do redakcyi „Promienia“, (Lwów, Miłkowskiego 11) względnie do kolegi G. Grossmaga (Kraków, ul. Sebastyana 37, II.) po imienne zaproszenia i informacye.



W LUD!

Chwila jeszcze, a opuścicie koledzy duszne, mroczne, martwe sale szkolne, rzucicie pył bezdusznych, suchych ksiąg, cieśń murów rozpalonych słońcem czerwcowem i wyjdziecie, jak przebudzeni z przykrego snu, na złoty blask słoneczny, na łąki pachnące sianem skoszonem, na łany dojrzewającego żyta, w słoneczny, życiem płonący letni dzień. I jak kajdan zbywszy zaczerpniecie z rozkoszą w wezbraną pierś podmuch świeży od pól i łąk i lasów i wołanie się Wam w duszy odezwie: hej słońca, życia i szczęścia!

»W Lud«! Wszak mrok zwątpienia rozjaśniła Wam idea wielka, promienna, ukazując pola walk bohaterskich, a u ich kresu jasny, wysoki świat, świat snów szczęścia przemienionych w życie; ukazując Ojczyznę, świętą naszą zmartwychwstałą w morzu krwi i ogniach łun, słoneczną młodem życiem... Wszak idei tej nie przyjęliście tylko myślą; ona w głąb serc waszych wniknęła i z krwią chyba da się z nich wydrzeć. Wszak miłujecie ją — miłość ta każe wam iść między chłopa, między te masy, będące ciałem i krwią narodu, a obce jego wielkiemu duchowne-mu życiu,

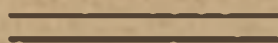
Siedzieliście nieraz długo nad rozwartą księgą — krwią pisaną i jęku pełną — księgą dziejów Narodu, twarz kryjąc w dłoniach w bolu, lub wpatrując się tęsknemi oczyma w słońce, zawsze jednako smutnie gasnące na zachodzie. I nieraz budziła was z zadumy »myśl słoneczna, złota«, myśl, że tu, blisko, w tych nadwiślańskich nizinach śpi wybawienie, śpi siła, którą trzeba rozpętać, by rozsadziła zimną i plugawą skorupę, by zdruzgotała więzy w żywiołowym pędzie. Że tam śpi — Zmartwychwtanie. I nadzieję wam w piersi wlewała wizya wieszcza...

...Gdy prawdziwi Polacy powstaną,
to składek zbierać nie będą narody,
lecz... ogłupieją. I na wieść strzelaną
wytężą uszy, odemkną gospody...
I będą wieści z wichrami chodziły,
a każda będzie serce ludów pasła,
niewidzialnymi świat poruszą siły
na niesłychane jakieś wielkie hasła...

I potem słyszeliście w duszy krzyk: »W lud«!

Każdemu z was utkwiły w pamięci słowa Sułkowskiego z »Popiołów«: jeśli bym miał siedzieć bezczynnie, pracować dla siebie, dla jakiejś ambicyjki, rodziny, familii, wsi, powiatu, uczyć się dla samej nauki, nie dla spełnienia czynu, czynu — skoku

ludzkości, to zabij mnie jak nędznego psa!



SOCYALIŚCI A KWESTYA ROLNA.

Propaganda socyalizmu z natury rzeczy rozpoczęła się po miastach i wśród robotników przemysłowych. Uświadamianie mas przedewszystkiem musiało zacząć się tam, gdzie rozwój gospodarki i produkcyi kapitalistycznej znalazł swój najsilniejszy wyraz, gdzie najbardziej zaostrzyły się przeciwieństwa społeczne, gdzie tysiące ludzi pozbawionych sposobu zarobkowania i życia, niepewnych jutra, z radością przyjmowało »dobrą nowinę«, przemawiającą do ich serc i przekonania, obiecującą im przyszłość jasną i spokojną. Na tym gruncie idea socyalizmu przyjmowała się łatwo, korzenie swe zapuszczała głęboko, rosła w siły i ludzi. Spostrzeżono jednak niebawem, że socyalizmowi nie wystarczą same miasta i ich mieszkańcy, jeśli ma stać się decydującą siłą społeczną.

Poza miastami rozpościerała się wieś; miasta i osady fabryczne były tylko częścią całości, robotnicy przemysłowi tylko częścią ludu pracującego, Mieszkaniec wsi żył i pracował wśród innych warunków i stosunków, niż robotnik fabryczny, odmienne miał potrzeby i żądania.

Rozwijający się przemysł, handel, komunikacya, wywołały zmiany w gospodarce społecznej, wywołały je także i w rolnictwie. Na miejsce produkcyi dla własnej potrzeby weszła produkcya towarowa; miejscowa wytwórczość rolna staje się zależną od zagranicznej, światowej. Do Europy zaczynają napływać produkty rolne z Ameryki, Indyi, i innych krajów, w których klimat, urodzajność gleby, brak uciążliwych podatków i militaryzmu pozwalają produkować tanio i wiele. Cena tych produktów opada, a w konsekwencyi następuje obniżenie rentowności ziemi i wzrost obdłużenia gruntów. Do wzrostu wzmagającej się wskutek tego nędzy, przyczynia się ucisk podatkowy, wynik powstającego i potrzebującego olbrzymich sum militaryzmu. Położenie ludności wiejskiej pogarsza się z każdym dniem. W ciągu ostatnich kilku dziesiątków lat, stosunki wiejskie zmieniły się zasadniczo. Poprze-

dnio prócz stanu szlacheckiego, wielkich właścicieli, istniał mniej więcej jednolity stan chłopski. Dzisiaj widzimy, że ludność wiejska się zróżniczkowała. Prócz wielkich posiadaczy, obszarników, mamy teraz na wsi chłopów zamożnych, gospodarujących przy pomocy najemnych robotników, chłopów drobnych, którym grunt posiadany na własne utrzymanie wystarcza, dalej chłopów małorolnych, którzy z pracy na swej ziemi wyżyć nie mogą, w końcu bezrolnych najmitów. Znaczna część tej ludności wiejskiej, zostaje pozbawioną ziemi, jako warsztatu pracy i środka do życia, proletaryzuje się. Chłop ma ziemi mało i w dodatku obdłużonej, ciężary rosną, znacznej części ludności zostaje tylko siła robocza i chęć do życia; pracy w przemyśle nie znajduje, gdyż tam czeka na nią już i tak wielka armia bezrobotnego proletaryatu.

Oto niezupełny jeszcze obraz stosunków panujących w rolnictwie. Tem wyraźniej występują one na pierwszy plan, im bardziej rolnictwo staje się zależnem od kapitalistycznej wytwórczości towarowej, im szybciej rośnie ludność, która w krajach wybitnie rolniczych jak np. w Galicyi, lub wschodnich guberniach Królestwa Polskiego, nie może znaleść pracy w przemyśle. W rezultacie widzimy tysiące ludzi o niskim poziomie życiowym, których położenia rozwój naszego ustroju nie poprawia, bo i nie może trwale poprawić.

Obok tego, że socyalizm musi się zająć ludnością wiejską, jako poważną mniejszością w Europie zachodniej, a u nas olbrzymią większością, przybywa jeszcze druga głębsza przyczyna, płynąca z przekonania, że krzywdy ludności wiejskiej spowodowane są tym ustrojem, którego sędzia generalnym jest, chce i musi być socyalizm. Dąży on zresztą do zmiany kapitalistycznego ustroju, na nowy, wyższy, a jako sposób prowadzący do celu widzi zdobycie władzy politycznej, przy pomocy której cel swój osiągnie. Dlatego szuka zwolenników wszędzie, a więc i na wsi. Zająć się musiał socyalizm stosunkami tam panującymi, które obejmujemy wspólną nazwą *kwestyi agrarnej*, *rolnej*, a która tak samo jak sprawa robotnicza, jest częścią składową kwestyi społecznej, wynikiem nowoczesnej, kapitalistycznej gospodarki. Rozwiązaną kwestya rolna będzie wtedy, gdy warsztat pracy, ziemia stanie się własnością producentów, najmitów wiejskich, drobnych chłopów, jednem słowem własnością ogółu, społeczną. W szczegółach jednak i sposobach pojmowania różnie się socyaliści na kwestyę rolną zapatrywali, różnią się i obecnie.

Pośród pierwszych propagatorów socyalizmu przeważało zdanie, że prawa rozwoju gospodarczego, zaobserwowane w przemyśle, znajdą zupełnie analogiczne zastosowanie w rolnictwie na wsi. Utrzymywano, iż wielka własność musi w bardzo bliskiej przyszłości zwyciężyć drobną, iż chłopscy posiadacze małych skrawków ziemi znikną, a cała wieś pokryta zostanie olbrzymiemi gospodarstwami (latyfundyami), zamieszkałemi tylko przez dwie klasy ludności, garść posiadaczy i miliony proletaryuszy. Powoływano się pod tym względem na Anglię, w której drobna własność rolna rzeczywiście prawie nie istnieje. Przesądzano, że kwestya rolna jest już dla socyalistów rozstrzygniętą, wystarczy bowiem zwrócić się do mas najmitów rolnych, z tą samą propagandą, która miała powodzenie w fabrykach, by zdobyć ich dla socyalizmu. Wyrazem tej opinii była dyskusya między prudonistami a marksistami, na zjeździe Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników w Lozannie, w r. 1867, dyskusye i uchwały na zjazdach w Brukseli i Bazylei, »Manifest do ludności rolniczej« wydany przez genewską sekcyę Międzynarodówki, gdzie między innemi czytamy, że: »drobnowłościańska gospodarka jest przez wszechmoc kapitału, przez wpływ nauki, przez bieg faktycznego rozwoju i przez interes ogółu społeczeństwa, bez apelacyi i bez miłosierdzia skazaną na stopniową zagładę«. Nic innego nie mówią też o stosunkach panujących na wsi Marks i Engels, w »Manifeście komunistycznym«. Trochę odmienne już stanowisko zajmuje W. Liebknecht w swej broszurce pt. »Przyczynek do kwestyi ziemskiej« (Zur Grund u. Bodenfrage), przekonania jego podziela niemiecka partya socyalistyczna na kongresach w Stuttgarcie, 1870 r i w Gotha 1875 r. Dopiero w połowie lat dziewięćdziesiątych weszła na nowo kwestya rolna przed forum dyskusyi publicznej, i wtedy zarysowują się zupełnie wyraźnie różne na nią zapatrywania.

Zasadniczą różnicą w poglądach socyalistów na kwestyę rolną jest sprawa przyszłości wielkiej i małej gospodarki. Postawiono sobie mianowicie pytanie: »Czy ogólny program socyalistyczny odpowiada i wystarcza dla stosunków w rolnictwie, czy dalej nie zachodzi potrzeba stworzenia osobnego programu rolnego dla chłopów posiadaczy? Na jedno się wszyscy godzili, że pożądaną a nawet konieczną jest rzeczą, sformułowanie programu, uwzględniającego specyalnie stosunki wiejskie. Tutaj jednak zaczynają się różnice, a trudno stawiać zasadę programową, nie

poznawszy kierunku, w jakim się rolnictwo rozwija, ewentualnie rozwijać powinno, i nie mogąc się zgodzić na zasadnicze kierunki polityki ekonomiczncj rolnej. Kwestya rozbijała się i rozbija o ochronę chłopa właściciela. Dla niego program socyalistyczny nie wystarcza, dla niego trzeba osobnego programu, twierdzą jedni, drudzy przeczą. Tutaj powstaje różnica zdań i to różnica dość zasadnicza. Stosownie do potakującej lub przczącej odpowiedzi, musimy rozstrzygnąć pytanie: Wielki czy też mały obszar ma w gospodarstwie rolnem przed sobą przyszłość? Od tej też odpowiedzi zależy, czy w programie agrarnym należy postawić wytyczne wskazujące, że trzeba dążyć do kolektywnej gospodarki wolnych obywateli na wspólnych większych obszarach, mając przekonanie, że ten sposób produkcyi da najlepsze rezultaty, czy należy wystawić system gospodarstw, na małych parcelach, połączonych w kooperatywy.

Wiemy, że w przemyśle wielkie przedsiębiorstwo zawsze bierze górę nad drobnem, znajdującem się w tych samych warunkach. To jest pewnik, który tam uznajemy. Czy tak samo dzieje się w rolnlctwie? Samo nawet pojęcie wielkości jednostki gospodarczej w rolnictwie, biorąc pod uwagę wielkość zajmowanego przezań obszaru, nie jest ustalonem. Pojęcie to zmienia się stosownie do miejscowych warunków, kierunku produkcyi, techniki gospodarczej, gatunku gleby i stopnia jej kultury. Rentowność produkcyi rolnej, zależną jest z jednej strony od wielkości obszaru będącego pod uprawą, z drugiej od sposobu prowadzonej na nim gospodarki, która idzie w tym kierunku, który jest odpowiedniejszym, jużto dla pierwszego, jużto dla drugiego typu. Dwa te systemy gospodarki rolnej znalazły u socyalistów dwojakie przyjęcie. Ortodoksalni marksiści oświadczają się w zasadzie za gospodarką na większych obszarach, t. zw. rewizyoniści na małych chłopskich parcelach. Pierwsi uznając wyższość techniczną wielkich gospodarstw rolnych, nie negują wcale możliwości a nawet konieczności istnienia małych, naturalnie przy pewnych tylko warunkach, i przy pewnych określonych kierunkach produkcyi, które lepiej się dadzą zastosować na małych, aniżeli na wielkich obszarach. Twierdzą jednak, że przy obecnym systemie produkcyi towarowej w rolnictwie, przy coraz bardziej stosowanym podziale pracy, przy coraz większem używaniu maszyn i narzędzi rolniczych — z każdym dniem lepszych — muszą mieć przewagę wielkie gospodarstwa nad małemi. Brak chętnego robotnika i ma-

ła (zdaniem obszarników) wydajność jego pracy, zникną przy kolektywnym ustroju i pracy.

Zdaniem rewizyonistów przyszłość rolnictwa leży w gospodarce wolnych chłopów, osadzonych na niewielkich parcelach, zrzeszonych w kooperatywach wytwórczych i spożywczych. Uzasadniają indywidualną pracę na małych parcelach tem, że podczas gdy w przemyśle ma się do czynienia z przedmiotami martwymi, w rolnictwie przeciwnie z żyjącymi roślinami i zwierzętami, gdzie ręki ludzkiej nie potrafi zastąpić bezduszna maszyna. Ani narzędzia rolnicze, ani maszyny,- ich przekonaniem nie odegrają w rolnictwie większej roli, nie wywołają takiego przewrotu, jaki wywołały w przemyśle. Gospodarstwa małe otoczone stosowną opieką, wcale nie pozostaną w tyle poza wielkiemi. Zresztą korzyści płynące z wielkiej gospodarki, można uprzystępnić drobnej, złączonej w kooperatywy wytwórcze i spożywcze.

Tyle o najwybitniejszych kierunkach w rolnictwie: naturalnie to krótkie przedstawienie stosunków sprawy jeszcze nie wyczerpuje. Dzisiaj już rozstrzygnąć pytanie: czy wielki czy mały obszar w rolnictwie zapanuje?—trudno i prawie niepodobna. Teoretycy zajmujący się kwestyą rolną tak z jednego, jak i z drugiego obozu, nie są bezwzględnymi apostołami jednego tylko typu gospodarstwa w rolnictwie, a za najlepszy uważają taki stan w którym by istniała między nimi pewna równowaga.

Ale jakie znaczenie praktyczne dla nas na dziś ma ta techniczna strona rolnictwa, i w jakim stosunku stoi ona do propagandy socyalizmu na wsi? Materyalistyczny sposób patrzenia socyalistów na kształtowanie się stosunków musi znaleść swe odbicie w każdym zewnętrznym przejawie ich działalności. W chwili, kiedy stanie się pewnikiem, że drobne chłopskie gospodarstwa rozwijać się i prosperować na przyszłość nie mogą, lecz muszą ustąpić wielkim, czy też stanie się odwrotnie, zmienić się musi także i taktyka partyi na wsi. Socyalizm robi ogromne postępy tylko dzięki temu, że u niego teorya stoi w ścisłym związku z praktyczną działalnością, że agitacya zawsze popartą była teoryą. Tem górowała partya socyalistyczna nad innemi, dzięki temu szerzył się socyalizm tak szybko wśród proletaryatu przemysłowego. Dlatego też socyaliści, kiedy przystępują do agitacyi na wsi, chcą uniknąć omyłek i błędów, które nieobliczone mogłyby mieć następstwa, chcą mieć za sobą autorytet wielki, bo nauki, i dlatego, a nie z innego powodu przywiązują taką uwagę

do teoretycznej zasadniczej strony kwestyi rolnej. Jej wyjaśnienie i zrozumienie będzie równocześnie jej rozwiązaniem.

Bez względu jednak na rozwój i wynik tych zasadniczych sporów, samo życie, konieczność pozyskania ludności wiejskiej, obowiązek połączenia wszystkich »wierzycieli« obecnego ustroju, prze socyalistów na wieś. Pomimo, że niemiecka partya socyalistyczna po kilkoletniej teoretycznej dyskusyi nie stworzyła programu rolnego, że brak go partyi austryackiej, brak i polskiej partyi socyalistycznej, wszyskie te partye w ciągu kilku ostatnich lat pracują z powodzeniem na wsi. Przy agitacyi wyborczej, gminnej, sejmowej czy parlamentarnej, w Niemczech i Austryi, przy agitacyi konspiracyjnej w zaborze rosyjskim, wysuwają te partye cały szereg postulatów, mających na celu polepszenie doli ludności wiejskiej. Więc żądają wszechstronnej obrony robotnika rolnego, wyzyskiwanego na każdym kroku, tak samo i chłopa małorolnego, tem się tylko różniącego od bezrolnego najmity wiejskiego, że gdy tamten jest wolny i niczem do miejsca nie przywiązany, tego przykuwa skrawek ziemi, którego jest właścicielem, ale z którego wyżyć nie może. I »ochrona chłopa«, chęć ulżenia w ciężkiej walce o byt chłopu właścicielowi, utrzymującemu się wraz z rodziną z pracy na swoim kawałku ziemi, jednak bez szukania zarobkk ubocznego, ma wśród socyalistów gorących zwolenników. Inna rzecz, że niema pewności czy on mimo poparcia i opieki nie będzie zmuszony ustąpić pod naporem konieczności niższości gospodarczego typu jaki prowadzi.

Na razie partye socyalistyczne kwestyę rolną jako taką pozostawiają indywidualnemu pojmowaniu swych członków. W zaborze rosyjskim uświadamiają chłopa, jakie obowiązki ma względem niego państwo i społeczeństwo, rewolucyonizują go i zdobywają dla partyi. Niewątpliwie z tej praktyki, jaką obecnie zdobywają partye na wsi, przy wzroście wogóle sił socyalistycznych, wkrótce już nastąpi i na tym polu połączenie teoryi z praktyką dążeń ludzkich i wykwitnie jasny obraz celów i dróg dla socyalistów na wsi. A wtedy idea socyalizmu ogarnie większość ludności wiejskiej, i wtedy przyjdzie upragniony dzień zdobycia władzy w społeczeństwie przez socyalistów dla wypełnienia ich wielkiej misyi dziejowej.

W. G.

ZE WSPOMNIEŃ KRÓLEWIAKA.

Pod długich latach kucia, nareszcie zdałem maturę!

Z chwilą tą zrywałem na zawsze związek z gimnazyum, do którego w sercu mojem (jak i setek innych), zebrało się tyle wstrętu i nienawiści, że dziś jeszcze po kilkunastu latach, wzdrygam się na myśl o niem. W Królestwie rządy Hurki i Apuchtina były w pełni rozkwitu. Dziesiątkami wyrzucano rok rocznie gimnazyalistów za mówienie pomiędzy sobą po polsku, zmuszano do pisania ćwiczeń z tendencyą przychylną rządowi, starano się demoralizować — namawiając do donosów na kolegów; szpiegowano w szkole i domu, a roli szpiegów podejmywali się ajenci Apuchtińscy, hańbiący miano »nauczyciel«. — Łapano uczni na korytarzach gimnazyalnych, przetrząsano ich tornistry — i biada temu. u kogo znaleziono wierszyk patryotyczny, wyrzucano go z gimnazyum na zawsze; często robiono rewizye niespodziewane: podczas pauzy $^{1}/_{2}$ godzinowej — kazano wszystkim wyjść, poczem przetrząsano szczegółowo książki, kajety... Były takie np. fakty — gospodarz klasy zwraca się z czułą przemową, prosząc o przyznanie się do takiego, a takiego postępku, obiecuje solennie, że winowajcy nic się nie stanie. Winowajca przyznaje się: wyrzucają go z gimnazyum! Inny pedagog rozdaje kartki uczniom 4 klasy, polecając napisać swe zdanie o zajściu w bufecie gimnazyalnym, o wypowiedzenie swego zdania o tych kolegach, którzy brali w tem udział... On tak dla siebie chce dowiedzieć się o zdaniu swej klasy. Któryś z malców wypisał nazwiska nieznanych władzy winowajców zajścia — wydalono ich!... Któż zdoła wyliczyć całą moc codziennych mniejszych świństw i podłości, których dopuszczali się pedagogowie gimnazyalni!

Myśl przeciwdziałania takiemu oddziaływaniu szkoły, zaczynała zaledwie kiełkować. Tu i ówdzie powstawały biblioteczki, organizowały się Kółka samokształcenia, w których prócz tego obradowano i o sprawach bezpośrednio młodzież obchodzących. Stopniowo pomimo prześladowań, ruch ten ogarnąwszy wszystkie gimnazya warszawskie, przeniósł się i na prowincyę. Dziś nie ma obawy o znieprawienie młodzieży polskiej przez kreatury apuchtinowskie i im podobne!

Matura — uznanie młodzieńca 19—20-letniego za dojrzałego do rozstrzygania o dalszym swym losie! Lecz co ta szkoła dała nam dla tak ważnego w życiu momentu ? Nic! Czyśmy szli

na przyrodę, medycynę, prawo, matematykę... dlatego, żeśmy mieli pociąg do tej, a nie innej gałęzi wiedzy ludzkiej, czyśmy myśleli o szczytnej roli lekarza, nauczyciela, prawnika?! Nie! Wszelkich sił dokładano, aby w nas zabić samodzielność, aby odgrodzić od życia sfałszowaną ad hoc nauką, zająć cały czas pozaszkolny bezmyślnemi ekstemporaliami, masą głupich ćwiczeń rosyjskich, łacińskich, greckich!

Nic więc dziwnego, że dla braku samodzielności i odpowiedniego wiekowi rozwoju umysłowego, wybór zawodu przez nas zależał od woli rodziców, namów starszych kolegów, lub tym podobnych postronnych wpływów. Zdarzały się wyjątki, ale to były białe kruki!

Pod względem społecznym my maturzyści byliśmy czystemi kartami, na których dalsze dopiero życie mogło coś wypisać. Gimnazyum jedno w nas wpoiło — nienawiść do wszystkiego, co rosyjskie, fanatyczne przywiązanie do wszystkiego, co polskie. Łatwo zrozumieć, że osiągało to ono wbrew swym zamiarom. Utwory Tredjakowskich, Derżawinów, Tatiszczewych i masy innych miernot, któreśmy musieli, (aby dostać tróję), mianować znakomitościami, kucie niezdarnych ód, hymnów, poematów, troskliwe pomijanie rzeczywiście utalentowanych pisarzy — wszystko to zohydzało nam piśmiennictwo rosyjskie. Do rosyan zaś nienawiść wzniecał widok tych zastępów łapowników, nikczemnych stupajek, całej hołoty urzędniczej, która się rozpanoszyła u nas tak strasznie. Ileż to razy pozwalali sobie belfrowie wydrwiwać z Mickiewicza, Słowackiego, których naturalnie nawet nie czytali; przy sposobności dowodzili, że geograficzne położenie Polski jest takie, że ona musi być częścią Rosyi, że rosyjski rząd dobrodziejstwami obsypał ją itd. itd.

O rosyanach wogóle wyrabialiśmy sobie opinię z tych okazów, jakie widzieliśmy wkoło siebie. Stąd też płynął »szowinizm«, który tak pochopnie nam zarzucają nieznający stosunków — w Polsce!

Łatwo zrozumieć, że wobec takiego nastroju młodzieży, myśl o »obronie czynnej«, łatwo się mogła przyjąć, prócz kółek samokształcenia, które ogółem objęły jakich 400—500 studentów, powstała rzutna, silna organizacya konspiracyjna, która postanowiła budzić ducha narodowego, opracowała szeroki program dla przygotowania do przyszłej walki o wyzwolenie się z pod caratu. Dzisiejsi narodowi demokraci — *quantum mutati ab illis!* — Z gro-

na tej młodzieży płynęły skuteczne protesty przeciw rusyfikatorskim zapędom Apuchtina: niedopuszczano do zapędzenia uczni na rosyjskie przedstawienie teatralne, niedopuszczano do pisania ćwiczeń rosyjskich na medycynie, kilku opornych łamistrejków ogłoszono infamisami i zerwano stosunki koleżeńskie z nimi, na odjęcie za to stypendyów i uwolnień od wpisów — młodzież odpowiedziała — utworzeniem »Bratniej pomocy«. Gdy redaktorowie pism codziennych ogłosili służalcze artykuły z powodu oczekiwanej manifestacyi 3. Maja, zostali nazajutrz obici kijami! Ta sama młodzież skarciła tych Polaków, którzy uczęszczali na przedstawienie do teatru rosyjskiego, (sondowano wtedy, czy opłaci się sprowadzić stałą trupę rosyjską, do której chciano zeskamotować Teatr Rozmaitości).

Jednolita początkowo organizacya studencka, gdy przyszło do praktycznej działalności, do czynnych występów, rozpadła się na dwie grupy. Powodem głównym była agitacya wśród robotników. Część skrajna uznawała, że aczkolwiek ucisk narodowościowy daje się we znaki i robotnikom, to jednakże w znacznie mniejszym stopniu, niż inteligencyi. Że w agitacyi należy uwzględniać interesy robotnicze, ucisk ekonomiczny, który bezpośrednio daje się we znaki robotnikom, należy zwalczać przez organizowanie strejków, kas oporu, że należy zatem oprzeć się na antagoniźmie klasowym; dalej, ponieważ ostateczne wyzwolenie polskich klas pracujących, możliwem jest tylko łącznie z wyzwoleniem innych narodowości, więc propagować solidarność międzynarodową robotników, braterstwo ich — bez względu na różnicę narodowości, rasy, wyznania. Część druga młodzieży na to zgodzić się nie chciała. Stąd rozłam. Wkrótce przy wszelkich próbach czynnych występów, odrywały się jednostki, tak było np., gdy powstał zamiar wywołania rozruchów w uniwersytecie warszawskim, jednocześnie z ruchawką w rosyjskich uniwersytetach; podobnież przy powstaniu kwestyi, czy należy powoływać robotników do wspierania demonstracyi 3. Maja, do obchodu rocznic patrotycznych itp. Z tych co wystąpili z organizacyi, powstał »Związek«, który położył u nas ogromną zasługę w rozbudzeniu mas robotniczych.— Prócz tego Związek zorganizował koło studenckie »Międzynarodówkę« (zajęto się z zapałem studyowaniem Marksa, Engelsa, Morgana i innych autorów poważnych).

»Związek« wychodził z błędnego założenia, że rząd carski nie będzie przeszkadzał robotnikom, o ile oni walczyć będą nie

z nim, a przedsiębiorcami; że robotnikom, organizującym się w tym celu, uda się skrócić dzień roboczy, zdobyć lepszą płacę, słowem usunąć najbardziej gnębiące ich zło, a to da możliwość podniesienia się i poziomu kulturnego, bo robotnik znajdzie wtedy czas i na naukę i na czytanie pism, gazet etc.

»Związek« założył wśród robotników mnóstwo kółek samokształcenia, w których wykładano przeważnie ekonomię polityczną. propagowano ideę socyalistyczną, tłómaczono znaczenie organizacyi zawodowych, swobody słowa, stowarzyszeń, walki o krótszy dzień roboczy... Od robotników natomiast wywiadywano się o ich położeniu. Tą drogą powstała ścisła łączność pomiędzy studentami i robotnikami. Częste majówki po 100 i więcej osób, takież wieczorki ze śpiewami, mowami, deklamacyami rewolucyjnych utworów, zaciskały coraz bardziej tę łączność. Tworzyliśmy, jakby jedną rodzinę, więcej niż rodzinę — świat odrębny, żyjący dla wspólnych celów wzniosłych, dla urzeczywistnienia ideałów socyalistycznych.

»Związek«, »Proletaryat« (II-gi) i później powstałe »Zjednoczenie«, tworzyły kasy oporu, nawoływały do strejków, do święcenia 1. Maja... Energiczna działalność tych organizacyi, nie pozostała bezowocną: nastała istna epidemia strejków w znacznej części zwycięskich. Po drobnych warsztatach, po oddzielnych fabrykach, zaczęły strejkować całe zawody: białoskórnicy, garbarze, mularze, lakiernicy, piwowarzy, stolarze, kowale, szewcy... Wszędzie prawie wywalczono znaczne skrócenie dnia roboczego i podwyższenie płacy. Jednocześnie wzmógł się ruch kulturalny zainteresowani wykładami z różnych dziedzin nauki, robotnicy — młodsi zwłaszcza — z zapałem zaczęli czytać książki, domagali się dziełek przyrodniczych, historycznych i innych, biblioteczki książek legalnych powstawały jedna za drugą, na nielegalne wydawnictwa, rzecz prosta, głód był jeszcze większy.

Dzięki tej gorączkowej pracy, wkrótce powstał u nas poważny zastęp robotników świadomych swych interesów, o szerszym poglądzie na świat i życie, a ożywionych zapałem dla socyalizmu. Ruch rósł, potężniał... lecz wisiały już na nim prześladowania rządowe. »Związek« działał strasznie niekonspiracyjne, częste masowe zebrania prawie w śródmieściu, liczne majówki zamiejskie, masowe przyjmowanie członków do »Kasy Oporu« — o ile wpływały na szybszy rozwój ruchu, o tyle ułatwiały robotę zdrajcom i prowokatorom.

»Proletaryat«, »Zjednoczenie«, chociaż bardziej konspiracyjne, zmuszone niejako, dla dotrzymania kroku »Związkowi« — przejąć jego taktykę — też popełniały moc konspiracyjnych grzechów. Rezultat był taki, że w listopadzie 1891 r. »Związek«, w marcu 1892 r. »Proletaryat«, został rozbity. aresztowano kilkudziesięciu najwybitniejszych członków obu partyi; w maju 1892 r. przestało istnieć »Zjednoczenie«...

Resztki rozbitków tych partyi zaledwie wegetowały, tu i ówdzie powstawały kółka, urządzano lub podtrzymywano wybuchłe strejki, zbierano składki dla niesienia pomocy więźniom i pozostałym po nich rodzicom...

Stan taki trwał, aż do powstania z resztek powyższych partyi organizacyi P. P. S.

Trudno przedstawić sobie, jakiego strasznego wrażenia doznaje człowiek, gdy się dowie pewnego pięknego poranku, że w nocy carscy siepacze — pobrali do cytadeli moc ludzi bliskich, ożywionych jedną ideą, zespolonych wspólną pracą i więzami przyjaźni! Rozpacz ogarnia pozostałych na swobodzie... organizacya rwie się, od początku wszystko trzeba zaczynać — praca Danaid! — To też wielu zniechęca się, a najwięcej z tych, co zbyt optymistycznie, zbyt różowo na ruch patrzali, ci -— którym się zdaje, że jesteśmy w przeddzień rewolucyi! Opuszczają ręce, usuwają się i im się zdaje, że ruch socyalistyczny stanął, a to tylko oni przestali odczuwać tętno życia ludu roboczego!

Czasowe przygnębienie, wywołane przez areszty – prędko znika, na miejsce aresztowanych, setki innych się zjawiają i ruch rośnie, potężnieje coraz bardziej i bardziej. I inaczej być nie może! Może bowiem ten lub ów »inteligent«, »robociarz«, »uzburżazyjnieć«, może przerzucić się na wygodną, udeptaną drogę karyery, ale nie może zaniechać walki o swe prawa masa ludu pracującego, dla niej bowiem, tylko droga, wskazana przez socyalizm, może wyzwolić z nędzy i upośledzenia, w jaką ją wtrącił ustrój społeczny.

Mogą sobie różne gagatki dziennikarskie wymyślać, że rozbudzamy instynkta poziome: chciwość, zazdrość, mściwość..., mogą, bo czynią to albo z nieświadomości, głupoty, albo, co gorsza jzaprzedali swe pióra kapitalistom i świadomie czernią ruch, który już wiele przyczynił się do dźwignięcia się ludu miejskiego i nadal coraz więcej w tym kierunku działać będzie.

W Warszawie całe tysiące mularzy pracowało od 5 z rana do 7 wieczór; za kilkadziesiąt kopiejek 14 godzin! Cała masa dla braku pracy, zimą skupiała się w brudnych zimnych szopach po 20—30 osób, żyjąc o głodzie, gdyż rzadko kiedy grosz jaki zdobyć udawało się. Zastępy robotników browarowych, pracowały rok cały (z dwoma tylko dniami świąt na I. dzień B. Narodzenia i Wielkiejnocy) od 4 z rana do 8 wieczór, 16 godzin za płacę zaledwie dającą możność utrzymania rodziny! Gorszy jeszcze los wyrobników piwowarskich, gdyż za tak długą pracę, zarabiali 16 rs. miesięcznie: musieli dla zaoszczędzenia grosza, najmować mieszkanie daleko za rogatkami, wielu z nich opowiadało, że własne dzieci ich nie znają, bo gdy wychodzą z domu, to jeszcze śpią one, a gdy wracają, to już śpią!... A tysiące szewców, krawców, szwaczek za żebraczą płacę ślęczących nad robotą od świtu do nocy, a pomimo tego nic prócz nędzy i poniewierki nie mają!

Trzeba pójść w tę masę pracowitą, zbliżyć się do niej, przyjrzeć — umieć postawić się w jej położeniu — i każdy zrozumie, a przynajmniej powinien zrozumieć, że zbrodnią jest spokojnie korzystać z owoców współczesnego kulturalnego życia, gdy ci, którzy pracą swą stwarzają je — sami żyją bez dachu, w głodzie i ciemności! Nawoływanie do walki z uciskiem, wyzyskiem i ciemnotą jest obowiązkiem społecznym każdego uczciwego człowieka. A może zwrócić się do czułych serc panów przedsiębiorców, otworzyć im oczy na to, na co patrząc niby nie widzą?... Próbowano już tego, wszak byli genialni myśliciele, ludzie wielkiego serca, którzy po mistrzowsku przedstawiali całą zgrozę położenia klas pracujących, kołatali do pałaców i dworów i nic nie wskórali. Po nich przyszli inni — poddali krytyce miażdżącej współczesny ustrój, wykazali cały fałsz, obłudę, niesprawiedliwość jaki w nim panuje, zwrócili się do proletaryuszy wszystkich krajów z wezwaniem do łączenia się do walki z tym ustrojem — do zaprowadzenia nowego, w którymby nie było miejsca dla wyzysku człowieka przez człowieka. Wszędzie, gdzie tylko powstał ruch socyalistyczny — pomimo strasznych prześladowań rozwija się on coraz potężniej, wywalcza poprawę bytu robotników na polu ekonomicznem i politycznem, zdążając coraz bardziej ku swojemu celowi. Dość jest uważnie przyjrzeć się postępom socyalizmu w ostatnich choćby latach, aby pozbyć się wątpliwości co do tego.

Związek, jak już zaznaczyłem w programie swym pomijał całkiem walkę z rządem, wychodząc z założenia, że nie będzie on przeszkadzał robotnikom zdobyć sobie u przedsiębiorców lepsze warunki. Carat radykalnie wyleczył ludzi z tych mrzonek! Od rozbicia związku nie pozostała ani jedna grupa, któraby walki politycznej nie stawiała conajmniej narówni z walką ekonomiczną!

Brak większej liczby wyrobionych agitatorów po rozbiciu Związku, Proletaryatu i Zjednoczenia uniemożliwiał szerszą planową systematyczną robotę... A jednak w tym właśnie czasie powstała masa żywiołowych ruchów, strejków, protestów i wlewających otuchę, że stan ten prędko się poprawi. Dla przykładu wspomnę tylko, że w tym to okresie powstało bardzo wiele kółek samokształcenia prowadzonych przez samych robotników, dalej, że robotnicy odrzucili książeczki robotnicze w całym kraju (w książeczkach tych były przepisy fabryczne bardzo dla nich niekorzystne, w wielu miejscach protest ten miesiącami trwał, rząd musiał pod bagnetami zmuszać do ich przyjęcia, w Białymstoku po roku dopiero przyjęto), w Warszawie sami robotnicy urządzili ręczną drukarnię, która posłużyła do odbicia wielu odezw i ulotnych wierszyków (»kolędy«, „odprawa“ itp.), wreszcie najbardziej imponująca demonstracya Łódzka 1892 r. też odbyła się w tym okresie.

Następne dziesięciolecie całe — jest okresem stałego wzrostu socyalizmu w Królestwie, dziś jest już on siłą, która wraz z potężniejącym ruchem w Rosyi musi doprowadzić do znacznych zmian, do rewolucyi politycznej, a to jeszcze bardziej popchnie naprzód robotę.—Tysiące ofiar walki z caratem nie darmo padły, nie darmo cierpiały!

* * *

Każdy biorący u nas udział w ruchu socyalistycznym jest od początku przygotowanym na to, że prędzej czy później dostanie się w łapy żandarmów, przejdzie przez X. pawilon, Pawiak lub inne więzienie, aby po 2—3, ba nawet 4 latach siedzenia »pod śledztwem« dostać się na lat kilka gdzieś do północnych zakątków Rosyi eurpejskiej lub Syberyi. Ostatecznie człowiek tak się oswaja z tą myślą, że »nie dba jaka spadnie kara«. Strasznie bolesną jest jednak chwila rozstania się z najbliższemi osobami

rodziny, jest ona tak wstrząsająca, że nawet w wyrzutkach społeczeństwa — żandarmach — budzi się wtedy iskra jakiegoś ludzkiego uczucia...

Biedne matki — niepewne o los synów długie lata oczekiwania wyroku spędzają na obijanie progów różnych czynowników od żandarmów aż do prokuratora. Znoszą one przytem niemało szykan, — któremi — różne Turany, Broki i inne tałatajstwo szafuje obficie.

Najprzód rozchodzi się o otrzymanie widzeń, dają je zwykle nieprędko, często miesiąc i dwa przejdą zanim pozwolą. Czeka na nie człowiek z utęsknieniem, a jednak nie należą one do przyjemności. Od rana dnia tego, w którym masz widzenie oczekujesz tej chwili; obmyślasz co powiedzieć, o co się zapytać, masz zamiar być wesołym, żartować... nastaje widzenie.... Klatka druciana — w niej żołnierz z karabinem, ty z jednej strony stoisz, — z drugiej rodzina, a obok zawiadowca lub pomocnik jego z notesikiem w ręku, opodal sterczy kilku żandarmów... Słowa ci więzną w gardle, mówisz o obojętnych rzeczach, wciąż drżysz, aby czego niepotrzebnego rodzina nie powiedziała, czas widzenia mija... wracasz do celi zirytowany, zdenerwowany i smutny. Dobrze jeszcze, jeżeli masz towarzysza niedoli lub przynajmniej książki, aby oderwać się od własnych myśli, nie pozwolić sobie grzebać się w cierpieniu, w bezsilnej złości przeciw dręczycielom. (Towarzysza do celi dają zwykle nieprędko, nierzadko rok, półtora, dwa nawet przemija w samotności, książek nie dawano zwykle całymi miesiącami, znam kilka przypadków, gdzie książek niedawano kilkanaście miesięcy!)

Najgorzej znoszą więzienie ci, co się nie spodziewali dostać w ręce żandarmów, wyobrażają sobie, że czekają ich Bóg wie jakie tortury, kary etc., zwykły system żandarmski straszenia więźniów katorgą, szubienicą itp., aby wymódz zeznania przez takich biedaków Bogu ducha winnych, bywa przyjmowany za dobrą monetę — nie jeden także przypadkowe dostania się do X. pawilonu przypłacił pomięszaniem zmysłów.

Ale i z tych, co byli przygotowani na długie siedzenie, niejednakowo je wszyscy znoszą, wielu samotność doprowadza tak prędko do rozstroju nerwowego, że żandarmi chcąc ich uchronić od waryacyi (zawsze to krzyczą zagranicą o tem) czynią ulgi; najwytrzymalszym jednak po jakimś 1—1 1/2 roku da się ona tak

we znaki, że człowiek oddycha tylko tą myślą — kiedyż nareszcie dostanie towarzysza, z którym mógłby nagadać się do woli.

Gdy się doczeka wreszcie, a nie wpakują mu szpicla (bo i to się zdarza nierzadko), to przeżywa stanowczo jedną z najmilszych chwil w więzieniu: pierwsze dni upływają na rozmowach bez końca, aż się człowiek sam sobie dziwi, skąd się u niego wzięła taka gadatliwość. Nie mam zamiaru opisywać życia w cytadeli (»smoku«), gdyż jest ono dostatecznie znanem skądinąd, zaznaczę tylko, że kiedy się ma książki, dobrych towarzyszy i dosyć długie spacery, to nerwy rozklekotane podczas długiej samotności mogą dość prędko przyjść do stanu znośnej równowagi, o tyle przynajmniej, że człowiek staje się zdolnym do czytania dzieł poważnych, uczenia się...

Siedziało nas czterech od trzech już tygodni ułożyliśmy sobie plan jak czas najprodukcyjniej spędzać, wtem wzywają do kancelaryi i zawiadowca (słusznie »małpą« zwany) oświadcza, że przewiezą nas na Pawiak! — »Dlaczego? Po co!« »Nie wiem, rozkaz przyszedł!« — »Jeżeli przenosicie nas w gorsze jeszcze warunki niż tu, to będziemy się skarżyć!« — »Nie moja rzecz — prykaz!« Widzieliśmy, że od »małpy« nic się nie dowiemy — daliśmy spokój niepotrzebnej rozmowie — szary furgon więzienny pod eskortą żołnierzy w nocy przewiózł nas i jeszcze 16 towarzyszy na Pawiak.

Po brutalnem zrewidowaniu i odebraniu tytoniu, papierosów, zapałek zamknięto nas w małych, ciemnych, zimnych celkach Pawiaku. Co za podobieństwo do cel cytadeli. Pierwsze wrażenie bardzo złe!

Ledwie zgrzytnęły rygle u drzwi, zamkniętych przez cerbera, rozległo się pukanie do ściany, odpowiedziałem natychmiast. W sąsiedniej celi siedział znany mi towarzysz. Przez kilka godzin telegrafowaliśmy sobie wiadomości. Dowiedziałem się, że na Pawiaku jest około 40 politycznych więźniów, że widywać się z nimi można na spacerach i rankami przy myciu się... to tu nienajgorzej jeszcze! Z tą błogą myślą zasnąłem... W tem słyszę jakiś piekielny hałas — trzaskanie drzwiami, brzęk łańcuchów, zgrzyt ryglów, głos strażnika, coś wykrzykującego na całe gardło. Kij dyabeł! Zanim ocknąłem się na dobre otworzyły się z hałasem drzwi mojej celi. wpadł cerber z latarką zaświecił mi nią w oczy huknął »tridcat' dwa« i poleciał dalej otwierać następną celę, inny cerber zamykał tymczasem moją... To powierka nocna i

Przyjdzie w nocy pijany naczelnik lub pomocnik bierze z sobą paru strażników i sprawdza czy są wszyscy... Odbywa się to codzień i zawsze z tym piekielnym hałasem. Wściekłość porywa człowieka, częste protesty nic nie pomagają, co noc kilkuset ludzi budzą z pierwszego snu, choć prócz tej powierki robią jeszcze jedną o 6 wieczorem... Długom nie mógł usnąć po tem przebudzeniu, a gdym wreszcie zdrzemnął się nowy hałas krzyki, bieganina po korytarzu!... Otwarła się moja cela... »Wstawać!« »Idźcie do dyabła — ani myślę!«... »Widzisz go pan — arystokrata! Panie strażnik... nie chcą wstawać!« »Pan proszu wstawat' — u nas niepałagajetsia spat' dniom«. (Było 6½ rano — zimą)... W tem ktoś odsunął strażnika i padł mi w objęcia, był to towarzysz J. zanim wsunęło się jeszcze paru innych... Dowiedziałem się od nich, że jest to godzina mycia się pod wodociągiem, że politycy urządzają sobie »parlament« w tym czasie... Naturalnie momentalnie ubrałem się... ów srogi pan, który piekłował tak o wstawanie — był »oddziałowy« — słynny p. Mieliński, artysta od wędzenia zegarków, fach swój uprawiał con amore, pogardzał wszelkimi innymi artystami zwłaszcza »bieliżniażami«... Studyował pilnie różne popularne wydawnictwa, aby módz z ofiarą upatrzoną rozpocząć »naukową« rozmowę! P. Mielnicki poraz piąty czy szósty dostał się w ręce sprawiedliwości i dla energii swej był przez cerberów wybierany na »oddziałowego«. Starał się nowicyuszów sterroryzować przykrościami obchodzenia się bez usługi, gdy swego dopisał, zmienił się w bardzo ugrzecznionego lokaja... Pieniądz w więzieniu nie takich cudów dokazuje.

Przez Pawiak przewija się mnóstwo przestępców, ludzi rządzących się swoją specyalną bardzo ciekawą etyką. Stary złodziej uważać będzie za wielką obrazę dla siebie, pytanie, czy on poraz pierwszy siedzi. »Dziesiąty«, »piętnasty«... odpowie z dumą! Im kto więcej popełnił zbrodni, tem większym cieszy się szacunkiem i uznaniem swego otoczenia... Sadzanie w to środowisko młodych wyrostków za drobne nieraz przestępstwa jest wprost zbrodnią — po kilku miesiącach wyjdzie z więzienia do szpiku kości zepsutym, nasłucha się o najcyniczniejszych postępkach jako bohaterskich czynach, nauczy się szulerki i dowie się jeszcze o wielu wstrętnych rzeczach.

Życie na Pawiaku pod wielu względami jest znacznie gorszem niż w cytadeli. Cele 5 kroków długie, 2 i pół szeroka,

o niskich sufitach, o małych zakratowanych, a od zewnątrz zaciemnionych dachami oknach. Jedzenie strasznie marne i brudne. Funt chleba źle wypieczonego, o 7-ej z rana dają lurę jakąś brunatnego koloru, po której cały dzień zgaga piecze i wrzątek (kto ma — może sobie zaparzyć herbatę), na obiad o 1-ej do 2-ej dają misę kaszy tatarczanej, jaglanej lub grochu z kapustą i mały jakąś $^1/_4$ część funta ważący kawałek mięsa, ofiarowany z brudnej deski — łapą! Prawie wszyscy polityczni nie mogąc przyzwyciężyć wstrętu do tego mięsa nie brali go nigdy. Ci co brali często narzekali, »że wołów musiał sam pan Bóg szlachtować«. Od obiadu aż do 7 z rana nic nie dąją pić! Świecy, lampy nie wolno mieć, zimą od 3-ęj popołndniu aż do 8-ej rano siedzi się w ciemnościach... Siedzenie w takim więzieniu, przy takich warunkach nie liczy się karą, to śledztwo tylko, a śledztwo trwa przeciętnie $1^1/_2$ roku, (dochodzi do 3—4 lat!).

Plagą więzienia był zarząd Pawiaka, składał się zaś on z trzech wojskowych kapitana i dwóch oficerów (zwaliśmy ich »psami« wyróżniając naczelnika mianem »buldog«)... Ciągnęli oni niezłe zyski z łapówek od różnych szantażystów, splajtowanych bankierów itp. Jeden z nich prócz tego miał dochód ze stołowania za słoną cenę zamożniejszych więźniów. Pewien czas i kilku polityków stołowało się u niego. Wkrótce jednak postanowiono rzucić stołowanie się i domagać się polepszenia strawy więziennej i puszczania jadła z domu... Mięsa, szynki, wędliny, kompotów nie pozwolano przynosić, bo podczas cholery zabroniono przyjmować je... (a cholera była przed 5 laty!).

Na żądania nasze odpowiedziano brutalną odmową i zaczęto szykanować. Przestaliśmy kłaniać się „psom", rozpoczęliśmy walkę... nie puszczaliśmy płazem najmniejszego drobiazgu, domagaliśmy się u wizytatorów przedłużenia spacerów, poprawy jadła, dawania światła... o to samo atakowaliśmy pisemnie wszelkie instytucye, od których to zależało... „Psy" odpowiedziały szykanami, sadzano nas do „kozy" (cela bez siennika), „lochu" (cela w suterynach bez żadnych mebli, zaciemniana okiennicami), porozsadzono po jednemu, odebrano wspólne spacery, pozbawiano widzów, książek itp...

Na to wszystko odpowiadaliśmy mnóstwem skarg do wszelakich władz, a więc inspektora, prokuratora, gubernatora generał-gubernatora ministrów (sprawiedliwości, spraw wewnętrznych), dyrektora departamentu policyi, naczelnika wszystkich więzień

rosyjskich... Otrzymaliśmy po pewnym czasie stereotypową odpowiedź „żałoba ostawlena bez posledstwij“... Ton skarg był ostry, różne świństwa nazywaliśmy po imieniu i o ile chodziło o protest, odwet, to osiągliśmy celu. „Psy“ wściekały się! — Kryminalni, ba nawet strażnicy cieszyli się — oni byli bezradni wobec prześladowań „psów“...

Miesiącami całemi nie wychodziliśmy na spacery, siedziliśmy samotni w celach, komunikując się tylko za pomocą „grypsanek“ (kartek), które cwaniaki złodzieje zręcznie oszukując czujność „klawiszników“ (strażników) przynosili nam nietylko z tych samych, ale i innych oddziałów Pawiaka (jest ich sześć). Łatwo zrozumieć, że po latach siedzenia pod takim śledztwem — wyrok wygnania na Sybir był dobrą nowiną niemal dla nas i rodzin naszych. Smutną jest chwila rozstania, aleśmy na nią lata całe byli przygotowani!

Królewiak.



ROZWÓJ RUCHU ROBOTNICZEGO W ROSYI.*)

(Ciąg dalszy).

Za czasów pańszczyźnianych włościaństwo rosyjskie burzyło się częstokroć przeciwko swym ciemięzcom, w Rosyi istniało jeszcze gminne władanie ziemią, któremu socyaliści rosyjscy przypisywali szczególne znaczenie, uważając je za etap pośredni do unarodowienia ziemi, włościanina zaś idealizowali, wynajdując nawet w nim wrodzone skłonności do socyalizmu, jakoby rozwinięte właśnie dzięki temu wspólnemu władaniu ziemią. Wszystko co było rewolucyjnego w Rosyi, poszło propagować socyalizm na wsi, w celu wywołania powstania chłopów na rzecz ustroju socyalistycznego (żądania konstytucyi socyaliści ówcześni nie stawiali, ponieważ przypuszczali, że przy istniejącym klasowym ustroju, wolność polityczna prowadzi tylko do wzmocnienia burżuazyi; nie byli oni wstanie zrozumieć tego, że wolność polityczna stać się może potężnym orężem w rękach zorganizowanych mas ludowych).

*) W pierwszej części artykułu w n. V. str. 174 wiersz 3-ci z dołu ma być „do“ zamiast „od“; str. 175 wiersz 16-sty z góry ma być »Popi« zamiast Póki. str. 177 w. 1 z góry 1866 zam. 1886.

Co do poglądów teoretycznych rewolucyoniści rosyjscy lat 70-ych różnili się pomiędzy sobą. Najwięcej zwolenników miały zasadniczo pokrewne sobie idee Ławrowa i Bakunina. — W »obszczynie«, we wspólnocie rolnej, zarówno Ławrow jak i Bakunin, widzieli punkt wyjścia rozwoju Rosyi w kierunku socyalistycznym. Nie uznawali oni walki politycznej, która według nich, odciąga ludzi od zadania głównego, a przytem zupełnie jest zbyteczną, ponieważ instytucye polityczne opierają się na siłach społecznych i ekonomicznych; kto więc chce przejść do nowego ustroju winien dążyć jedynie do zmiany stosunków społecznych. Stąd walka o prawo wolnych asocyacyi i »obszczyn« przeciwko centralizacyi, a więc i państwowości.

Solidaryzując się w znacznej mierze co do ostatecznych celów, różnili się jednak ci dwaj najwybitniejsi przedstawiciele rosyjskiej myśli rewolucyjnej lat 70-tych pod względem zapatrywań na rewolucyjną praktykę. Ławryzm to propaganda pokojowa, ruch czysto etyczny, abstrakcyjno-propagandystyczna formuła działalności, brak czynnika bojowego. Trzeba ludowi wyjaśnić jaką on przedstawia siłę, w jakim znajduje się położeniu, jakie są jego potrzeby i prawa. Stąd wymagał Ławrow od ludzi, idących nauczać — wiedzy, praktyki i znajomości ludu. *)

Według Bakunina zaś środkiem dojścia do celu była nie propaganda, nie nauczanie, lecz agitacya. Każdą wioskę, jego zdaniem, łatwo można podburzyć. Lud już jest gotów do rewo-

---

*) Byłto jednak eklektyk do szpiku kości, eklektyk na podłożu idealizmu (o ile idealizmowi nie przeszkadzał eklektyczny charakter umysłu). Spodziewał się, że rewolucya społeczna uprzedzi w Rosyi rozwój kapitalizmu i że, wskutek tego, punktem wyjścia socyalistycznego rozwoju będzie w Rosyi »artel« i »obszczyna«; nie będąc jednak głęboko przekonanym, że to co głosił jest prawdą pocieszał siebie i swych zwolenników myślą, że »nieumiejętność przygotowania i zorganizowania rewolucyi, zwaliwszy się ciężkiem brzemieniem na lud rosyjski, nie uratuje jednak chciwej burżuazyi od fatalnego procesu, t. j. od rewolucyi społecznej, która w tym wypadku zjawi się, jako nieunikniony rezultat rozwoju kapitalistycznego«. Eklektyzm Ławrowa był powodem dość częstych sprzeczności w jego artykułach, a z czasem nawet znacznych zmian w jego poglądach. Odbijało się to na umysłach jego zwolenników, którzy interpretowal myśli Ławrowa w różny sposób. Tak np. w czasach upadku ławryzmu, znaczna ich część przyszła do przekonania, że jedyniekapitalizm wytworzy w Rosyi grunt podatny dla socyalizmu, ale jedyny wniosek, jaki stąd wyprowadzała, był taki, że do czasu socyaliści w Rosyi winni zupełnie zejść z areny historycznej. Byłto program bezczynności.

lucyi, a po niej zdolny będzie zorganizować się bez niczyjej pomocy. Nie potrzeba się uczyć i nie potrzeba nauczać ludu, winno się jedynie budzić nienawiść i świadomość siły i wzmacniać je drogą powstań i buntów. Do tego potrzebną jest tylko odwaga, emperament rewolucyjny i umiejętność wygłaszania podburzających mów.

Do 75 r. przeważał wpływ Ławrowa i kwitła pokojowa propaganda, od tego roku rozpoczyna się okres t. zw. »buntarstwa«, czyli podburzania do rozruchów.

I jedno i drugie wydało bardzo nieznaczne rezultaty — nadzieje socyalistów nie ziściły się.

Pańszczyzna dawniej jednoczyła chłopów, przynależnych do jednego pana, wspólnością niedoli. Chłop pańszczyźniany nie dążył do wybicia się z szarej masy włościaństwa, ponieważ w miarę zwiększania się jego zamożności, wzrastał i wyzysk. uprawiany przez pana. Obecnie wskutek zniesienia pańszczyzny, przestała istnieć wspólność interesów włościaństwa; zaczęło się ono szybko rozpadać na klasy o nader sprzecznych ze sobą interesach. Każdy dążył do wzbogacenia się. Przeprowadzano koleje, wzrastały miasta, a wraz z nimi popyt na zboże, które stawało się towarem, czyli produktem, wytwarzanym na sprzedaż, a nie dla własnego użytku. Wzamian za zboże przywożono na wieś tanie fabrykaty, które stopniowo usuwały własne wyroby domowego przemysłu. Za czasów pańszczyźnianych chłop płacił czynsz w naturze, obecnie wszystkie podatki, wszystkie zobowiązania płacić musiał gotówką. Dawniej chłop dostawał od pana ziemię, wzamian za siłę roboczą. Z owoców tej ziemi żył. Obecnie otrzymał on nędzny dział, obciążony opłatami, a jeżeli wyżyć z niego nie był w stanie, to musiał brać dzierżawę, czyli znów płacić pieniądzmi. Tymczasem podnosiły się ceny ziemi, a wraz z niemi i czynsz dzierżawny. Musiał więc chłop mieć pieniądze. Musiał je mieć na wykup swego kawałka gruntu, na olbrzymie podatki, na miejskie fabrykaty, na opłacenie dzierżawy. Rozwinęła się silna konkurencya w dzierżawieniu ziemią, a czynsz dzierżawny wskutek tego wzrastał coraz bardziej. Ziemię wydzierżawiał bogaty. Biedny dostawał ją dopiero z rąk trzecich, płacił za nią więcej, niż mógł na niej zyskać, a tymczasem potrzebował pieniędzy. Zadłużał się więc u lichwiarza wioskowego (t. zw. kułaka) i szybko schodził na dziady, lub też zdobywał niezbędny mu grosz, idąc w najem; stawał się nawpół gospodarzem, nawpół najmitą. Pieniądze, prze-

nikając na wieś, dzieliły chłopstwo: jednych czyniły zamożnymi, innych proletaryuszami. A biedak wiejski nie był tymczasem w stanie dociec przyczyn swej nędzy. Dawniej widział on pana, wyzyskującego go i żyjącego z pracy jego rąk. Dziś owoce pracy włościanina szły kolejami tysiące wiorst i chłopu trudno było dojść, że pracuje poto, ażeby w stolicach mnożyły się wspaniałe kamienice, powstawały banki, wzrastał handel i przemysł, dające bogatemu nowe środki do wyzyskiwania go i niewolenia. Żeby zrozumieć to wszystko, trzeba stać na pewnym poziomie umysłowym, a chłop był ciemny.

Propaganda nie wydała pożądanych rezultatów. Chłop słuchał inteligenta, rozumiał go nawet doskonale, gdy mu ten mówił o nędznych działach ziemi, o ciężarze podatkowym, o bezprawiu rządu, łajdactwie panów i chciwości popów, ale pozostawał głuchy na hasła socyalistyczne Ideały socyalizmu były mu obce, nie pociągały go ku sobie, nie mogły się zmieścić w jego głowie, albowiem w ideałach, które mu wysnuły jego własne stosunki produkcyi, było bardzo wiele indywidualizmu. »Łatwiej jest podnieść chłopa przeciwko carowi, niż przekonać go, że nie potrzebną jest własność prywatna«, mówi jeden z najwybitniejszych propagandystów w 1876 r., drugi znów opowiada, że pewien chłop, przekonany przez niego o konieczności powszechnego powstania ludowego i odebrania ziemi od panów, zawołał z wielką radością: »A to będzie dobrze, jak my ziemię podzielimy! Najmę ja wtedy jeszcze dwóch parobczaków i dopiero zacznę żyć!«... Ideałem rosyjskiego chłopa, przyciśniętego brzemieniem podatków i pozbawionego przez państwo wolności, jest wyswobodzenie się z pod całego tego ciężaru i pozostanie niezależnym producentem, a nawet po części przedsiębiorcą. Co innego proletaryusz, najmita wiejski, a co innego chłop-posiadacz, którego ideałem — prywatna własność rolna. Tembardziej propagowanie »obszczyny« nie mogło przekonać kozactwa, małorusinów i białorusinów, którzy mieli własność indywidualną. Przytem rewolucyonistom ówczesnym brakło zupełnie jakiegokolwiek doświadczenia, obce im były najprymitywniejsze zasady rewolucyjnej praktyki. Nieostrożność — grzech śmiertelny dla każdego działacza rewolucyjnego — była wtedy grzechem powszednim. Organizacya była wadliwą: brak centralizacyi (wypływało to z zasadniczych postulatów teoryi narodników) i podziału pracy. »Pójście między lud (»chożdienje w narod«) było raczej pielgrzymką do świętych miejsc życia ludo-

wego, niż poważnie obmyślanym czynem świadomej i zorganizowanej partyi rewolucyjnej«. To też wkrótce rozpoczęły się masowe aresztowania. Już w 1873 r. rosyjskie więzienia były przepełnione.

Wspominaliśmy, że rewolucyoniści - narodnicy prowadzili również agitacyę i pomiędzy robotnikami fabrycznymi. Traktowali ją jednak jako pracę dodatkową, uboczną. Mimo to praca ta wydała rezultaty znacznie lepsze, niż praca na wsi. W kilku ośrodkach przemysłowych tworzą się w początkach lat 70-tych kółka samokształcenia i tajne kasy. Powstają organizacye robotnicze: w 75 r. w Odesie, »Południowo-rosyjski związek robotniczy« i w 78 r. w Petersburgu, »Północno - rosyjski związek robotniczy«. Ten ostatni wydał nawet w 79 r. swój własny program. Program ten odznaczał się niezwykłym zrozumieniem celów i zadań zorganizowanych robotników i wyróżniał się dodatnio pomiędzy wszystkimi współczesnymi mu programami rosyjskich rewolucyonistów: propaganda i agitacya wśród mas robotniczych i chłopskich, zużytkowywanie strejków dla celów agitacyi — a wszystko to w celu wciągnięcia mas do walki o prawa p o l i t y c z n e — oto główne zadanie »P. R. Z. R.«.

W tych czasach właśnie, po 10 letnim okresie gorączkowego rozwijania się przemysłu, nastąpił, jak to zwykle bywa, kryzys, który w 75 r. ogarnął całą Rosyę. Kryzys ten przyczynił się znacznie do wzmożenia się ruchu rewolucyjnego pomiędzy robotnikami. W 78 r. wybuchł wielki strejk w Petersburgu, w 79 rozruchy robotnicze w Rostowie nad Donem. Klasa robotnicza wydaje coraz większą ilość rewolucyjnych działaczy, członków partyi. Pomiędzy rewolucyonistami, przepełniającymi więzienia rosyjskie w latach 74—77, znajdujemy już znaczny procent robotników. Biorą też robotnicy udział w demonstracyach np. w petersburskiej na placu Kazańskim i w odeskiej, która odbyła się z powodu stracenia Kowalskiego.

Propaganda nie wydała pożądanych rezultatów, więzienia były przepełnione, pesymizm ogarniał rosyjskich rewolucyonistów, liczne samobójstwa były jego przejawem. Idąc między lud, rewolucyoniści sądzili, że »rewolucyę społeczną« jest bardzo łatwo zrobić, że nie potrzeba będzie na nią długo czekać. Tego rodzaju jednak dziecięca wiara bywa niezwykle kruchą i łamie się przy pierwszym zetknięciu z brutalną rzeczywistością. Rozwiała się też ona i u rosyjskich rewolucyonistów. »Lud« już nie pociągał ich

ku sobie, ponieważ przestali wierzyć, że »choždienje w narod« jest najlepszym i najszybszym środkiem do zmiany istniejącego stanu rzeczy. Rewolucyjne »narodnictwo« ginęło, ponieważ zmienił się nastrój ówczesnych rewolucyonistów: chcieli oni za jakąkolwiek cenę zemścić się na rządzie za jego prześladowania i wogóle wystąpić z nim do »walki bezpośredniej«, t. j. właściwie jak najprędzej zdobyć konstytucyę. Powstaje wtedy myśl obalenia caratu siłami niewielkiej, ale zwartej partyi, zawładnięcia władzą polityczną i podniesienia następnie ludu przeciw burżuazyi i obszarnikom hasłem rewolucyi społecznej.

Sam rząd prowadził rewolucyonistów na tę drogę, tępiąc ich z wyrafinowanem okrucieństwem. Zmuszało to rewolucyonistów do samoobrony, do pojedynczych żywiołowych zamachów, wykonywanych przez zrozpaczone jednostki. Droga ta wiodła do teroryzmu, jako zasady. Tak powstała partya »Narodnej Woli«. Bohaterskie czyny rozniosły sławę jej na najdalsze krańce świata. Trzyletni okres działalności zakończył się słynnym dniem 1. marca 81 r.: wyrok Komitetu Wykonawczego został spełniony — car padł u stóp Hryniewieckiego. Do organizacyi »Narodnej Woli« wchodzili ludzie, różniący się dość znacznie pod względem pojmowania zadań ruchu rewolucyjnego. Znajdujemy tam radykałów zachodnio-europejskiego pokroju, »narodników«, którzy przyszli do przekonania, że jedynie usunięcie absolutyzmu umożebni swobodny rozwój starych »podstaw« życia ekonomicznego, i nakoniec, takich, którzy przedstawiali dziwny jakiś konglomerat narodnictwa z radykalizmem. (W czasach zaś upadku partyi, narodowolcy, jak dowodzą tego przemówienia Jakubowicza i Korby przed sądem, przestali nawet myśleć o pochwyceniu władzy w swoje ręce i chcieli jedynie zmusić rząd do przeprowadzenia reform z góry). »Narodnaja Wola« nie opierała się na żadnej klasie, a całokształt teoretycznych poglądów i praktycznych zadań czynił z narodowolców mimowolnych sług przodującej warstwy drobnomieszczaństwa. Działalność »Narodnej Woli« nie ograniczała się do zamachów na oddzielnych przedstawicieli rządu. Celem jej było wywołanie drogą terorystycznych czynów z jednej strony zamieszania w sferach rządowych, z drugiej rozruchów ludu, i skorzystania z tego wszystkiego w celu zagarnięcia władzy. Trzeba więc było prowadzić jak najszerszą agitacyę wśród warstw, sprzyjających rewolucyi: wśród inteligencyi, studentów i miejskich robotników. (W tym celu Żelabow wydawał nawet i reda-

gował w Petersburgu w 80—81 r. »Gazetę robotniczą«.) Terorystyczne zamachy wymagały jednak takiego naprężenia energii, takich nadludzkich wysiłków, że o prawidłowo prowadzonej agitacyi nie mogło być mowy. Warunki policyjne, okropne kary, jakie spadały na rewolucyonistów, zmuszały do niezwykłej ostrożności i czyniły agitacyę prawie niemożliwą. Każdy rewolucyonista dostawał się na szubienicę lub do katorgi, wolał więc urządzać zamachy, które bądź co bądź elektryzowały całą Rosyę, niż uczyć robotników. Rewolucyoniści porzucają stopniowo robotę agitacyjną, ażeby wziąść udział w organizowanych zamachach, tymbardziej, że się odczuwa brak ludzi. Najenergiczniejsi i najbardziej oddani sprawie działacze robotniczych organizacyi wstępują do szeregów terorystów. Znaczna liczba robotników bierze udział w zamachach »Narodnej Woli« i idzie na śmierć lub do ciężkich robót. Nastrój chwili udziela się i kółkom robotniczym. Organizują one »bojowe drużyny«, mające za zadanie usuwanie szpiegów i znienawidzonych majstrów. Teror odbił się szkodliwie na rozwoju organizacyi robotniczych i to wtenczas właśnie, kiedy najłatwiej było zjednoczyć masy robotnicze i wciągnąć je na drogę świadomej walki klasowej w szerokich rozmiarach Czas ku temu był bardzo odpowiedni: kryzys, który znów nastąpił w początkach lat 80-tych, połączony z głodem na wsi. roznamiętnił robotników. W całej Rosyi wybuchają olbrzymie strejki. Na południu, tam, gdzie przemysł nie zaczął się jeszcze rozwijać, nastrój ten przejawia się w rozruchach antyżydowskich. W guberniach centralnych głód powoduje zaburzenia chłopskie. Strejki zmusiły rząd do zwrócenia uwagi na prawodawstwo fabryczne: żądania postawione 11 stycznia 1885 r. przez robotników fabryki Morozowa w Orjechowie-Zujewie w czasie wielkiego strejku, w którym brało udział 8000 ludzi, weszły prawie całkowicie do prawa, wydanego 3-go czerwca 1886 r., — unormowano warunki pracy kobiet i dzieci, zaprowadzono inspektorat fabryczny, usystematyzowano zapisywanie kar, wprowadzono książki robotnicze, zabroniono płacić towarami zamiast pieniędzmi.

Podczas kiedy ruch strejkowy prowadził klasę robotniczą do zwycięstw, ruch polityczno-rewolucyjny szybko upadał, a w początkach lat 90-tych zanikł zupełnie.

Nastąpił okres reakcyi Aleksandra III.

Zduszono wszelkie przejawy myśli społecznej; tępiono instytucye, kryjące w sobie cień liberalizmu, najlżejsze tchnienie Za-

chodu starano się niedopuścić, uważając je za iskrę przyszłego protestu. Nauka została wypędzoną z rosyjskich uniwersytetów, wypowiedziano wojnę oświacie ludowej, zamykając szkoły i czytelnie lub oddając je pod nadzór kleru; dzieciom rodziców biednych utrudniono dostęp do szkół. Ziemstwo oddano pod nadzór gubernatorom, prawa jego ograniczono. Ukrócono kompetencye sądów przysięgłych. Żelazna dłoń cenzora zacisnęła się mocniej: prasa zamilkła. Ucisk chłopa zwiększał się z dniem każdym...

Aleksander III w swej polityce, prowadzonej pod egidą nahajki, oparł się na warstwach uprzywilejowanych: szlachcie, burżuazyi i biurokracyi. Trzeba było te warstwy przywiązać do tronu. Przedewszystkiem postarano się o pozyskanie szlachty. Otrzymała ona tani kredyt w specyalnie dla niej założonym Cesarskim Banku Szlacheckim: udzielono jej tam w przeciągu 10 lat kilkuset milionów pożyczki na najniższą stopę procentową, pożyczki, która w większości wypadków nie została zwróconą. W 1889 r. rząd zreorganizował ziemstwo i zmienił zasadniczo ustawę wyborczą. Według nowej ustawy szlachta wybierała do ziemstwa znacznie większą ilość przedstawicieli niż obywatele ziemscy nieszlacheckiego pochodzenia. Chłopów pozbawiono zupełnie prawa wyborczego, które posiadali od 1866 r., pozostawiając jedynie fikcyjnych przedstawicieli, naznaczanych z urzędu. Wprowadzono nową instytucyę ziemskich naczelników. Mianowani z pomiędzy miejscowej szlachty, mają oni ogromną, nie podlegającą żadnej prawie kontroli. władzę nad chłopami. Wytworzono w ten sposób nowe źródła dochodowe dla synalków szlachty i na nowo wprowadzono stan pańszczźniany: uzależniono chłopa od naczelnika ziemskiego, który korzysta z olbrzymiej swej władzy po to, ażeby trzymać chłopa w zależności od obszarnika. Na wsi rozległ się świst hańbiącej rózgi, rozpoczęły się masowe egzekucye, które tak po mistrzowsku opisał Tołstoj. W 1886 wprowadzono nowe prawo o najmie do robót polnych, uzależniające w zupełności robotnika wiejskiego od najmującego go pana; według tego prawa ten ostatni może oddalić robotnika bez żadnego wypowiedzenia i nie jest odpowiedzialny za zerwanie kontraktu, podczas gdy najmita dostaje się za to do więzienia.

Mało pomogła jednak szlachcie pomoc, okazywana jej przez rząd: potęga jej i znaczenie musiały upadać wraz z wzrostem przemysłu. Na czoło wysuwała się handlowo-przemysłowa burżuazya. Rząd zmuszony był popierać jej interesy. Widzimy też

systematyczne podwyższanie ceł na produkty, przywożone do Rosyi. W ten sposób rząd rosyjski ochronił kapitalistów od zagranicznej konkurencyi; kosument został zmuszony do płacenia szalonych cen za nędzne fabrykaty rosyjskie, bo cło nie dopuszczało na rynki tańszych produktów przemysłu zagranicznego. Dywidendy rosyjskich fabrykantów wzrosły wskutek tego do rozmiarów niesłychanych. Pobudziło to, naturalnie, zagranicznych kapitalistów do umieszczania kapitałów w przemyśle rosyjskim. Przemysł ten rósł z szaloną szybkością. ale wraz z nim wzrastała i armia fabrycznego proletaryatu (W ten sposób dziwną ironią losu najzajadlejszy wróg robotników przyczynił się najbardziej do powstania rosyjskiego przemysłu, a w ten sposób pośrednio i do wzmożenia potęgi ludu pracującego).

Nie dość jednak było zapewnić kapitalistom jaknajlepsze warunki rynku, trzeba im było również zapewnić i tanią pracę robotnika. Prawo 3 czerwca 1886 r. to samo, które jednocześnie zawiera w sobie pewną ochronę robotnika, zwiększa odpowiedzialność za strejki i wprowadza odpowiedzialność kryminalną za naruszenie umowy ze strony robotnika. A gdy ruch robotniczy na pewien czas przycichł, rząd wprowadził w prawodawstwie fabrycznem stopniowe zmiany na niekorzyść robotnika, likwidował nawet te minimalne prawa, które mu zagwarantował w 86 r. Tak prawo 24 kwietnia 1890 r. w pewnych warunkach zezwala na pracę nocną dzieci i kobiet, prawo zaś 8 czerwca 1893 r. rozszerza prawo fabrykanta oddalania robotnika przed terminem.

W interesie zaś biurokracyi prowadzi rząd narodowościową politykę eksterminacyjną. Prześladowania Polaków, Litwinów, Finlandczyków, Żydów, Ormian, Niemców, Tatarów mają na celu ochronę urzędników rosyjskich przed konkurentami na intratne posady.

W interesie popów uprawiane jest prześladowanie religijne, które swój najwyższy wyraz znalazło w prześladowaniu unitów i sekciarzy.

Aleksander III. przeprowadził konsekwentnie swoje plany: wszystkie warstwy uprzylejowane skupiły się dookoła tronu. Rosya stała się potęgą, przed którą drży świat. Potęga ta jednak opierała się na zgniłych podstawach.

Nadszedł rok 1891/2 i Rosya stanęła nagle przed Europą w całej swej barbarzyńskiej nagości i nędzy. Nastał głód niebywały i dziesiątkom milionów zabrakło środków do życia; nie tylko

nie podobna było z chłopa zedrzeć podatków, ale trzeba było jeszcze wydać na niego ze skarbu kilka milionów rubli. »Zmuszono pasożyta do karmienia rośliny, której sokami dotąd żył« (Tołstoj). Tyfus, szkorbut i cholera dziesiątkowały wygłodzoną ludność. Ludzie z głodu tracili zmysły i pozbawiali się życia, oszalali z nędzy bili i mordowali lekarzy, przekonani, że to oni nasyłają na nich choroby...

Ten rok głodowy był nieuniknionym wynikiem całego ekonomicznego rozwoju kraju, nieuniknionym wynikiem zbrodniczej polityki carskiego rządu. Wykazał on całą zgniliznę starej Rosyi, tej która jest przedstawicielką panującego stanu rzeczy i tego samego roku na tajnem zebraniu petersburskich robotników 1-go maja rozległ się, po raz pierwszy po dłuższej przerwie, potężny głos Rosyi młodej, tej, która rozbije okowy niewoli.

Robotnicy petersburgscy wzięli udział w wszechświatowym święcie proletaryatu.

Rozpoczęła się nowa era w historyi rosyjskiego ruchu rewolucyjnego.

»Narodnaja Wola« upadła. Znaczna ilość inteligencyi rewolucyjnej opuściła granice kraju ojczystego, chroniąc się do Szwajcaryi, Francyi, Anglii. W gronie emigrantów znaleźli się ludzie, dla których lata bolesnych doświadczeń nie przeszły bez pożytku. Ludzie ci zapoznali się gruntownie na miejscu z ruchem robotniczym w Zachodniej Europie, zrozumieli przyczyny dotychczasowych niepowodzeń i potrafili, zerwawszy z tradycyami chłopskiej rewolucyi, stanąć na stanowisku proletaryackiem. Wyprowadzenie rosyjskiego ruchu rewolucyjnego na nową, jedynie prawidłową drogę było zasługą grupy »Oswobożdienje Truda« (Oswobodzenie Pracy), założonej w 1883 r. przez Plechanowa, Axelroda, Wierę Zasulicz i Dejcza. Ludzie ci stanęli na gruncie naukowego socyalizmu i postawili sobie za zadanie propagowanie socyalno-demokratycznej idei pomiędzy rosyjskimi rewolucyonistami.

Idea socyalizmu jest teoretycznem uzasadnieniem klasowych interesów proletaryatu, wskutek czego walka o socyalizm tylko wtedy może wydać pożądane rezultaty, kiedy partya rewolucyjna opiera się na uświadomionej, zorganizowanej klasie proletaryatu. Jedynie proletaryat zdolny jest do walki o socyalizm. Działalność socyalno-demokratycznej partyi streszcza się w następującem: w spółdziałać rozwojowi uświadomienia klasy robotniczej, skupiać

ją w zorganizowane kadry w miarę tego, jak rozwój kapitalizmu zwiększa ją liczebnie, i prowadzić do walki z panującym porządkiem. Walcząc za swą własną wolność, proletaryat walczy za wolność całego ludu. Plechanow i jego towarzysze rozwiali złudne nadzieje chłopskiej rewolucyi w Rosyi, dowiedli, że chłop rewolucyonistą jest tylko o tyle, o ile jest proletaryuszem; interesy zaś proletaryatu wiejskiego nie różnią się niczem od interesów proletaryatu wogóle.

Większość rewolucyonistów lat 80-tych odniosła się wrogo względem poglądów grupy »Oswobożdienja Truda«: wszak tak trudno jest burzyć stare wierzenia, tembardziej jeżeli otoczone są nimbem wzpaniałej przeszłości. Przeciwnicy nowych prądów napadli na grupę, twierdząc, że sieje ona nienawiść klasową w kraju, w którym tylko wspólna akcya wszystkich żywiołów postępowych i rewolucyjnych obalić może istniejące samowładztwo; dowodzili dalej, że robotnik rosyjski jest mało rozwinięty i nie zdolny do reagowania na ucisk ekonomiczny. I rzeczywiście, jakby zgodnie z ich dowodzeniami, proletaryat rosyjski po r. 1887 niczem nie przejawiał swej rewolucyjności. Kryzys przeminął, w Rosyi nastały złote czasy dla przemysłu, robotnik nie myślał nawet burzyć się, zdawało się, że mieli racyę ci, co twierdzili, że w Rosyi jeszcze nie prędko może się rozwinąć szeroki masowy ruch robotniczy.

Plechanow i towarzysze dowodzili, że rozwój ekonomiczny zrobi swoje i że okres względnego spokoju nie będzie długo trwał. Wtedy zaś nieliczni ich zwolennicy w Rosyi zajęli się organizacyą kółek robotniczych i propagandą socyalno-demokratycznej idei pomiędzy wybitniejszymi robotnikaml. Z początku rezultaty działalności socyalnych demokratów były bardzo nieznaczne. W początku lat 90 zaledwie w kilku miastach była zapoczątkowaną propaganda socyalno-demokratyczna i nieliczne kółka zorganizowanych robotników z trudnością podtrzymywały swą egzystencyę w ciężkich warunkach rosyjskiego życia. Pokojowy nastrój panował wśród mas robotniczych i wskutek tego nadzwyczaj trudno było wpływać na te masy; brakowało jeszcze również ustalonej taktyki, pewna chwiejność istniała w wyborze dróg i środków do walki. Dopiero rok głodowy spowodował gwałtowny przełom w rozwoju ruchu robotniczego i pchnął go na nowe tory — do zwycięstw... Głód wyrzucił na rynek pracy olbrzymie rzesze zniszczonych materyalnie chłopów: poderwały

one płacę robotnikom fabrycznym. Równocześnie nędza na wsi wywołała kryzys we wszystkich gałęziach przemysłu, obliczonych na wiejskiego konsumenta. Wszystko to znacznie pogorszyło położenie robotnika fabrycznego i spowodowało krwawe rozruchy, które od tego czasu powtarzają się stale z rosnącą wciąż żywiołowością. Rozpoczęły się one w 1892 r. krwawemi zaburzeniami w Juzowie: epilogiem tych zaburzeń był sąd wojenny i wyroki śmierci. Z każdym rokiem zaburzenia obejmują coraz to nowe środowiska przemysłu, z każdym rokiem rozmiary ich i siła potęgują się. 1896 rok, głośny z powodu petersburskiego strejku tkaczy, zapoczątkował prawdziwą epidemię strejkową: otworzyło się szerokie pole dla działalności socyalno-demokratycznych organizacyi. Prowadząc walkę strejkową, w której brały udział masy robotnicze, miały organizacye najlepszą sposobność do wyprowadzenia swej roboty z wąskich ram kółek na szeroką drogę masowej agitacyi i propagandy. Stojąc na czele ruchu strejkowego, pomagając robotnikom w formułowaniu ich żądań i rozwijając przy sposobności polityczne uświadomienie zdołali socyalni demokraci pozyskać widoczny wpływ na masy robotnicze i potrafili przekształcić rozrzuconą walkę oddzielnych grup robotniczych z ich gospodarzami w powszechną walkę klasową proletaryatu z wyzyskującemi go klasami. Uczucie solidarności klasowej, świadomość wspólności celów i żądań wszystkich pracujących i zrozumienie konieczności walki za swe prawa przeniknęły wkrótce do głębi mas robotniczych: ruch robotniczy zdobywał coraz to nowe środowiska przemysłu, coraz to nowe miasta i nawet wsie. Lata te dowiodły, że Rosya nie stanowi wyjątku z ogólnego prawidła że »wraz z rozwojem przemysłu rozwija się ruch robotniczy«. *Wł.*

ECHA.

Kartka papieru w formacie dużej ósemki, wypełniona drobnym, ale ładnym i czystym drukiem... Na ręcznej maszynce drukarskiej, ukrytej gdzieś na poddaszu przed okiem łapaczy i „fijołów“ odbiło paru ludzi, stojących ustawicznie w obliczu więzienia i śmierci, trzydzieści tysięcy takich świstków. Popłynęła ich rzeka, rozlewając się w tysiące strumyków, aż zajaśniały te świstki na murach, doszły do spracowanych dłoni robotnika i chłopa, zwołując lud polski na bój, zdobywając rząd dusz dla garści bohaterów, stojących u steru „szlachetnej sprawy Wolności“.

Proklamacya Centralnego Komitetu Robotniczego Polskiej Partyi Socyalistycznej! Francuskie pismo rewolucyjne „Action“ nazwało ją manifestem wskrzeszonego Rządu Narodowego, wyrażając nadzieję, że będzie on szczęśliwszym od bohaterskiego, a nieszczęsnego poprzednika...

I jeśli przeczytamy proklamacyę i zważymy jej niesłychaną doniosłość dziejową, nie wyda nam się to pustą grą słów.

Wydano ją z powodu szerzących się uparcie pogłosek o zamierzonej mobilizacyi warszawskiego korpusu, celem wysłania go na Wschód.

Pogłoski zaczęły się sprawdzać. Zarządzono próbną mobilizacyę, którą zdradzieccy carscy oprawcy zwykli podstępnie w rzeczywistą zamieniać. Odpowiedzią na rozkaz carski była nowa odezwa C. K. R., brzmiąca, jak rozkaz wojskowy, wzywająca „towarzyszy i obywateli“ do masowego uchylenia się od tej rzekomo próbnej mobilizacyi, by odstraszyć zaborców od istotnej mobilizacyi w naszym kraju...

. . . .

Można się było domyśleć, jakie stanowisko zajmie wobec gotującej się rewolucyi tchórzliwa partya politycznych bankrutów, różniąca się od ugodowców tylko nielegalną pracą oświatową i szczuciem na Rusinów, stronnictwo „demokratyczno-narodowe“ ze swoją Ligą, nie mającą w nowej „wiośnie ludów“ nic więcej do powiedzenia swym szlacheckim i mieszczańskim zwolennikom, jak tylko, że nie należy się dać podburzyć agentom obcych mocarstw do nierozważnych kroków...

Gadzinowcy wszechpolscy ze „Słowa polskiego“ wyrzucili na nasz rewolucyjny ruch ludowy potok cały obelg i oszczerstw; na parę dni przed ogłoszeniem próbnej mobilizacyi ogłosili galicyjskim kołtunom, że mogą być spokojni, bo pogłoski są kłamliwe, a P. P. S. korzysta z nich, by zrobić sobie reklamę; zresztą to partya pozbawiona wpływu i t. d., a „wpływowa“ Liga znów każe siedzieć cicho i aportować posłusznie caratowi, więc żadnych

awantur nie będzie... Przedrukowało „Słowo polskie“ również z dumą artykuł obcego brukowego pisemka, twierdzący, że właśnie Komitet Ligi stoi na stanowisku Centralnego Komitetu Narodowego z r. 1862... Wolne żarty, ale świętości nie szargać — panowie Wszechpolacy!

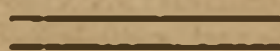
. . . .

Pełną jęku i bolu i tęsknicy za swobodą kozaczą i wichrowego pędu jest odezwa Centralnego Komitetu Ukraińskiej Partyi Socyalistycznej, wydana w Kijowie w maju (współcześnie z proklamacyę P. P. S. do rezerwistów) pod napisem:

Po stłumieniu przed laty czterdziestu naszego powstania, rząd carski rozpoczął straszne prześladowanie polskiej i litewskiej narodowości. Dla skrępowania rozwoju młodego litewskiego narodu narzucono mu carskim ukazem w miejsce alfabetu łacińskiego moskiewski, kazionny alfabet. Ale bohaterstwo ciemiężonego ludu unicestwiło ukazy najeźdźców. Litwę zalewano setkami tysięcy tajnej, za granicą odbijanej bibuły. Zatrważające jej szerzenie się zmusiło w końcu rząd do zniesienia zakazu drukowania litewskich książek łacińskim alfabetem. Z radością wita to zwycięztwo bratniego narodu Polska Partya Socyalistyczna na Litwie wydaną świeżo odezwą, wzywając do zwalczania również „kazionnej" oświaty naszą, rewolucyjną, socyalistyczną oświatą. I „przyjdzie czas, kiedy będziemy zbierali błogosławione owoce tej oświaty. A stanie się to wtedy, gdy Litwa i Polska zdobędą sobie wolność i niepodległość, gdy i Litwini i Polacy rzucą okowy carskie i będą mieli zupełną wolność rozwoju narodowego".

. . . .

Wypadki ostatnich tygodni mówią głośno i wyraźnie, że chwila ta niedaleka.



PRZEGLĄD RUCHU SOCYALISTYCZNEGO I ROBOTNICZEGO *).

W czasie świąt wielkanocnych i bezpośrednio po nich odbył się szereg zjazdów i kongresów partyj socyalistycznych różnych krajów, a mianowicie, na Węgrzech, w Belgii, Anglii, Holandyi i we Włoszech. Od kilku lat kongresy socyalistyczne zwracają

*) Rubrykę tę prowadzić będziemy odtąd stale. (*Red.*)

swemi obradami i uchwałami uwagę pism reakcyjnych, które peryodycznie obwieszczają światu z radością że różnice zapatrywań, jakie się objawiały w czasie obrad, doprowadzić muszą do rozłamu między socyalistami. Z początku cieszyli się temi wieściami wrogowie ruchu robotniczego, gdy jednak rozłam jakoś nie następował i gdy dowiadywali się o treści rozpraw, wydłużały im się miny; spierano się bowiem na kongresach, prowadzono gorące dyskusye, ale nie o to, czy zaprzestać walki, czy też nie, ale w jaki sposób walkę toczyć.

Między socyalistami istnieją obecnie dwa kierunki: t. zw. ortodoksalny albo marksistowski, który, nie spuszczając z oka potrzeby reform, główny nacisk kładzie na przygotowanie ludu do rewolucyi socyalnej, mającej radykalnie rozwiązać kwestyę społeczną, i rewizyonistyczny albo bernsteinowski, mający przedewszystkiem na widoku zdobywanie ulg politycznych i ekonomicznych dla ludu pracującego t. j. reform, do sprawy zaś rewolucyi socyalnej przywiązujący mniejszą wagę, jakkolwiek nie odrzucający jej bynajmniej w zasadzie. Widzimy zatem, że zasadniczej różnicy między tymi dwoma kierunkami niema, jak jeden tak i drugi dążą do zniszczenia i obalenia ustroju kapitalistycznego i przemiany jego na kolektywistyczny, socyalistyczny. Różni ich odmienne pojmowanie dróg i sposobów, prowadzących do wspólnego celu.

Przed ostatnim kongresem włoskim, który się odbył w połowie kwietnia b. r. w Bolonii, głośnemi były wieści, rozszerzane przez prasę antysocyalistyczną, o rozłamie, który tam zpewnością nastąpi. Tymczasem kongres się odbył, była na nim długa, bo trzydniowa wyczerpująca zasadnicza dyskusya; wyraźnie zaznaczyły się dwa kierunki, rewolucyjny i reformatorski, ale do tak tryumfalnie zapowiadanego rozłamu nie przyszło. Przyjęto rezolucyę, stwierdzająca, że przyszły ustrój socyalistyczny może być osiągnięty tylko przez klasową walkę proletaryatu, że charakter partyi jest republikański, antimonarchistyczny. Potępiono udział socyalistów w rządzie obecnym, dalej polecono jednanie nowych sił do partyi przez energiczną propagandę zasad socyalizmu, głoszono konieczność walki z wyzyskiem i uciskiem występującym w jakiejkolwiekbądź formie, uznano konieczność przeprowadzenia pewnych reform ekonomicznych, politycznych i administracyjnych, któreby poprawiły położenie klasy robotniczej. W końcu podkreślono potrzebę i konieczność jedności partyi.

Kongres belgijskiej partyi socyalistycznej, odbył się w Brukseli podczas świąt Wielkanocnych. Uczestniczyło w nim 488 delegatów. Rozprawy toczyły się nad położeniem politycznem i stosunkiem partyi do burżuazyjnych organizacyj politycznych. Przyjęta rezolucya przypomina ludowi pracującemu, że zupełne jego wyzwolenie z niewoli i ucisku .kapitalistycznego, klerykalnego i jarzma militaryzmu, możliwem jest tylko przez zupełne zwycięstwo idei socyalizmu. Męskiem jest stanowisko, jakie zajął kongres w kwestyi akcyi antyalkoholicznej, zabraniając pod grozą wykluczenia z partyi sprzedawania napojów wyskokowych w sklepach robotniczych spółek spożywczych. Istnieje w Belgii organizacya młodzieży socyalistycznej, pod nazwą »Młodej gwardyi socyalistycznej«. (Jenre garde socialiste); prowadzi ona energiczną walkę przeciw militaryzmowi, i propagandę socyalizmu wśród młodzieży. Niedawno rząd, który działalność tej organizacyi na każdym kroku prześladuje, wytoczył grupie brukselskiej proces z powodu podburzania armii do zbrodni nieposłuszeństwa. Sąd jednakowoż skargę odrzucił, motywując swój wyrok tem, że każdemu obywatelowi przysługuje prawo wypowiadania swego zdania o instytucyach i urządzeniach państwowych. Konserwatywne i klerykalne stronnictwo żadną miarą nie chce zię zgodzić na zmianę reakcyjnej i niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej. W Belgii istnieje pluralny system wyborczy, t. j. obywatel w miarę zajmowanego stanowiska i posiadanego majątku, ma jeden lub więcej głosów. Wniosek, który postawili w parlamencie socyalistyczni posłowie belgijscy, żądający rewizyi konstytucyi t. j. rozszerzenia prawa wyborczego, został przez konserwatywną i klerykalną większość odrzucony 70 głosami przeciw 50. Przy ostatnich wyborach połowy posłów do parlamentu belgijskiego, stracili socyaliści kilka mandatów, co się tem tłumaczy, że organizacya partyjna przeszła w roku ubiegłym ciężki kryzys. Ogłosiła ona mianowicie strejk powszechny w całym kraju, w celu zmuszenia rządu i burżuazyi do zaprowadzenia równego, powszechnego prawa głosowania. Strejk się nie powiódł. Rząd batalionami żołnierzy stłumił ruch robotniczy. Ale co się odwlecze, to nie uciecze, i można mieć nadzieję, że przyszły atak socyalistów na rząd doprowadzi do zwycięstwa, tem bardziej, że i do armii przenika socyalizm belgijski coraz bardziej.

W Niemczech wszystkie partye burżuazyjne, konserwatywne, czy liberalne, klerykalne, czy t. zw. wolnomyślne, zaczynają się

łączyć w celu zwalczania nieprzyjaciela, który wydaje im się najgroźniejszym, socyalizmu. Obawa utraty mandatów, władzy i zysków każe zamykać oczy na różnice partyjne. i łączyć się wszystkim obrońcom »ładu i porządku« w jedną reakcyjną masę. Pierwszy raz wspólnie wystąpiła ta burżuazyjna koalicya przy wyborach uzupełniających do parlamentu w trzech okręgach kiedy wszystkie te stronnictwa głosowały na wspólnych kandydatów przeciw socyalistycznym. Naturalnie kandydaci socyalistyczni przepadali. Ci, którzy oceniają postępy socyalizmu i partyi według ilości oddanych głosów i zdobytych mandatów, mogą uważać wynik ten za cofanie się; dla tych, którzy wiedzą, że wielu wyborców nie znających i niechcących nic słyszeć o końcowym celu socyalizmu, głosuje z opozycyi i niezadowolenia na socyalistów, wynik taki wobec koalicyi wszystkich innych stronnictw nie był niespodzianką. Bezwzględnie biorąc, liczba głosów socyalistycznych w tych trzech okręgach nie zmniejszyła się. Przy walce w ten sposób prowadzonej, ulotniły się wszystkie frazesy pięknie brzmiące w ustach burżuazyjnych polityków o przedstawicielstwie ludu. Konserwatyści, liberali, katolickie centrum głośno mówią o obcięciu powszechnego prawa wyborczego. Zniknęły liberalne i demokratyczne hasła, a pozostała chęć utrzymania swego dotychczasowego stanowiska bez względu na środki. Dowiodła tego dyskusya w sejmie saskim i w pruskiej izbie panów. Jej też jest bezsprzecznie zasługą, że pokazała niemieckiemu proletaryatowi niebezpieczeństwo, grożące jednemu z najważniejszych praw demokratycznych, jakie posiada dzięki powszechnemu prawu wyborczemu do parlamentu. Dyskusya ta rozwiała także błędne przekonanie, że możebnem jest zaprowadzenie ustroju socyalistycznego przez samo osiągnięcie większości w parlamentach wspólnych, bez gotowości ze strony ludu pracującego poparcia siłą fizyczną swych pragnień. Typowy przedstawiciel dzisiejszych klas rządzących, kanclerz rzeszy niemieckiej hr. Bülow, odpowiadając na wywody swych konserwatywnych i klerykalnych przedmowców, powiedział otwarcie, że rząd przeprowadzi swą wolę »przeciwko większości parlamentarnej za wszelką cenę«. Uspokajał ich, zapewniając, że »istniejące prawa będziemy podtrzymywać bez słabości, każdą próbę naruszenia porządku publicznego zgnieciemy z całą surowością; wszelkie zamachy na istnienia monarchii zostaną z całą energią odparte«. Groził, że w razie, jeżeli obywatele nie będą robili ze swego prawa wyborczego »należytego użytku«,

trzeba będzie zmienić prawo wyborcze, aby nie dopuścić do socyalistycznego państwa przyszłości z jego »kryminalnym porządkiem i podzialem dóbr«. Bezpośredni skutek tej dyskusyi był ten, że wielu nieuświadomionym robotnikom odrazu otworzyły się oczy, a stenogram tej dyskusyi wydała niemiecka partya socyalistyczna swym nakładem jako broszurę agitacyjną.

Ale wróćmy do koalicyi stronnictw burżuazyjnych przeciw socyalistom. Widomym jej wyrazem jest założenie w Berlinie Związku państwowego przeciw socyalnej demokracyi. Walka ta rozszerza się i na ruch zawodowy, walczący o polepszenie płacy i warunków pracy dla robotników. Przedsiębiorcy i fabrykanci łączą się w stowarzyszenia, które przy pomocy »czarnych list« (spisów robotników uważanych za przywódców i agitatorów, którym zajęcia dawać nie należy) i t. p. szlachetnych środków, mają trzymać w ryzie zorganizowanych robotników i wstrzymywać ich od strejków i bojkotów. Mimo tych wszystkich wysiłków a może właśnie i dlatego, ogarnia świadomość klasowa coraz to większe masy robotnicze. Liczba robotników zorganizowanych w Niemczech w t. zw. »wolnych związkach zawodowych« przekroczyła milion. To siła, z którą się poważnie liczyć potrzeba.

Pocieszającym objawem są wielkie postępy, jakie robi polski ruch robotniczy tak polityczny jak zawodowy na Górnym Szlązku. Policyjne rządy pruskie i klerykalizm panowały w tej dzielnicy do niedawna jeszcze niepodzielnie; nie pozwalały rozwijać się organizacyi robotniczej socyalistycznej tak, jak się mogła i powinna była rozwijać w prowincyi o wysoko rozwiniętym przemyśle. Dzięki przeniesieniu do Katowic »Gazety robotniczej« i pracy agitacyjnej kilku dzielnych rewolucyonistów, terror rządowy i klerykalny już nie potrafią tam zgnieść organizacyi socyalistycznej.

W drugiej połowie kwietnia br. zaczął wydawać w Paryżu znany socyalistyczny poseł i przywódca jednej z francuskich partyi, Jaures, dziennik p. t. »l'Humanité« (Ludzkość). Określając kierunek pisma mówi, że dążyć ono będzie do prawdziwej ludzkości, której obecnie zupełnie prawie nie ma. Ludzkość ta wtedy zapanuje, kiedy zniknie ucisk klas i narodów. Współpracownikami są najwybitniejsi socyaliści francuscy i innych narodowości.

Wybory do Rad departamentalnych i gminnych, które odbyły się we Francyi niedawno, wykazały znaczny przyrost głosów socyalistycznych. W paryskiej Radzie miejskiej, gdzie większość

mieli reakcyjni nacyonaliści, obecnie weszli w większości postępowcy, którzy prezydentem miasta wybrali socyalistę.

Zjazd holenderskiej socyalistycznej partyi, odbyty w Dortrechcie, zajmował się sprawą strejku generalnego. Dyskusya jaka się nad tym punktem odbyła i powzięta rezolucya są dlatego ciekawe, że właśnie w Holandyi przeprowadzali zeszłego roku socyaliści strejk generalny; mieli więc sposobność wypróbować ten sposób walki praktycznie. Następnie kwestya strejku generalnego ma być omawianą na tegorocznym kongresie międzynarodowym. Przy głosowaniu ogromną większością głosów stwierdzono, że strejk generalny jako uniemożliwiający każdą egzystencyę, a więc także i proletaryatu, przeprowadzić się nie da.

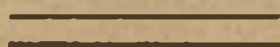
W ostatnich dniach przyniosły telegramy wiadomość, że w Australii objęło rządy ministeryum, złożone z robotników. Dla wyjaśnienia należy zaznaczyć, że nie ma ono w parlamencie większości i że uie jest ono socyalistycznem, lecz złożonem z robotników, członków australskiej partyi robotniczej, organizacyi nie socyalistycznej, ale broniącej interesów robotniczych w ramach dzisiejszego porządku. W następnym numerze będziemy już mogli przedstawić obraz stosunków, wśród których robotnicy po raz pierwszy wzięli rządy państwowe w swoje ręce.

W Galicyi odbył się cały szereg zgromadzeń ludowych, protestujących przeciw uchwaleniu przez delegacye austryackie nowych milonów na militaryzm. Zgromadzenie krakowskie było równocześnie ostatniem, jakie się odbyło w znanej ujeżdżalni »pod Kapucynami«, skazanej na zburzenie, a która wielką rolę odegrała w ruchu socyalistycznym galicyjskim. Na cmentarzach lwowskich, chrześcijańskim i żydowskim, odsłonięto uroczyście pomniki, postawione staraniem partyi, na grobach robotników pomordowanych 2. czerwca 1902 r. We Lwowie na nowo zaczął wychodzić po pauzie żargonowy partyjny tygodnik »Jüdische Volkszeitung«, a na Szlązku austryackim, pod redakcyą Tadeusza Regera »Robotnik Szląski«. »Kuryerek zakordonowy i zagraniczny« organ P. P. S. został przeniesiony do Krakowa, i zamieniony na tygodnik informujący stale o najświeższych wypadkach.

BIBLIOGRAFIA.

(*m*) **Biblioteka spółczesna.** *Warszawa. Skład główny w księgarni naukowej. Dr. Z. Kowalewska: Uniwersytet chłopski w Szwecyi: 1903. Cena 15 kop. W. Krakowski: Nowa Zelandya (podług angielskich źródeł) 1904. Cena kop. 20. H. Witkowska: Historya ustroju Polski w zarysie. 1904. Cena kop. 40.* Rozpoczęte popularne wydawnictwo zapowiada się bardzo dobrze. Będzie miało ono charakter bardziej naukowy od »książek dla wszystkich« Arcta, kierunek jednolity; będzie ono głównie omawiać zagadnienia społeczno-kulturalne. Pierwsze dwa tomiki zapoznają naszych rodaków pod caratem z wolnością, kulturą, pełnią życia społeczeństw opartych na wszechwładzy ludu. Przekład broszury Kowalewskiej szkicuje wspaniałe i dla nas Polaków zdumiewające wprost zjawisko, jakiem jest wysoki kulturalny poziom szwedzkiego chłopa, jego garnięcie się do nauki, jego decydujący udział w narodowem życiu; broszurka o Nowej Zelandyi przedstawia gwałtowny rozwój cywilizacyjny kraju, który w ciągu 60 lat z dzikiej, prawie niezamieszkałej wyspy zamienił się w autonomiczną kolonię z parlamentem opartym na powszechnem i równem głosowaniu, z podatkiem postępowym od osobistych dochodów, z prawem przymusowego wykupu przez rząd wielkich posiadłości prywatnych, z udziałem kobiet w wyborach, z daleko idącą ochroną pracy i ośmiogodzinnym dniem roboczym dla kobiet i dzieci (wywalczonym też przez robotników pewnych zawodów), z rozjemczymi sądami przemysłowymi, pensyami na starość dla wszystkich obywateli, bezpłatną i bezwyznaniową szkołą i silną partyą robotniczą, dążącą »do dalszych gruntowniejszych reform«, jednem słowem w idealną demokratyczną republikę przetwarzającą się stopniowo w państwo socyalistyczne. Oczywiście sam opis społeczeństwa Nowo-Zelandzkiego musi rewolucyjnie działać na umysły pod despotycznym rządem moskiewskich najeźdźców. Trzeci tom wydawnictwa nie stoi na wysokości poprzednich. Książeczka Witkowskiej jest niezbyt udatną popularyzacyą świetnych lwowskich wykładów prof. O. Balcera, popularyzacyą tak niewolniczą, że tok opowiadania o instytucyach prawnych w trzecim okresie urywa się tam, gdzie dla braku czasu urywa zwykle prof. B. (brak rozdziałów o skarbowości i wojsku). Autorka pomija wiele ważnych momentów w wykładach; zbywa na przykład paru nic nie mówiącemi słowami sprawę pierwotnego osadnictwa, wspólności rodowych i indywidualnych gospodarstw naczelników osiedlających

się oddziałów; w braku tej podstawy dla całego dalszego rozwoju społecznego Polski wywodzi autorka za Piekosińskim pochodzenie szlachty polskiej od potomków rodów dynastycznych, (twierdzenie zupełnie obalone przez Balcera), nie rozróżnia należycie wolnych kmieci od niewolnych naroczników. Są w książeczce tej rzeczy zadziwiające u autorki »Poglądu na rozwój dziejowy« (wydane u Arcta): np. cały przewrót ekonomiczny w Polsce piastowskiej i nadanie ziemi rycerstwu wyprowadza autorka z podziału Polski przez Bolesława Krzywoustego, stwierdzając jednocześnie, że podziały te poprzednio również stale miały miejsce, tylko się nie utrzymały; dlaczego ten podział, tak doniosły w następstwach się utrzymał pozostaje niewyjaśnionem Podobnie powierzchownych twierdzeń znajdziemy więcej w książce Witkowskiej; wobec zupełnego braku książki o tym przedmiocie*) może jednak i ona wyświadczyć usługi w samokształceniu o ile czytelnik krytycznie się odnosi do wszelkich zawartych w niej uogólnień.



KORESPONDENCYE.

Kraków. Państwowa Wyższa Szkoła Przemysłowa.

Pod wpływem wypadku, który świeżo zaszedł w naszej szkole, samobójstwa kol. Przybysia, wywołanego rozpaczliwem położeniem materyalnem, powziąłem myśl napisać do naszego organu słów parę o tej instytucyi. Składa się ona 1. z właściwej szkoły przemysłowej i 2. z kursów przemysłu artystycznego. Wyższa Szkoła przemysłowa dzieli się począwszy od drugiego roku na wydziały: budowlany i mechaniczno-techniczny. Nauka przedmiotów fachowych obejmuje właściwie tylko 5 ostatnich półroczy (ogółem jest 8). Pierwsze trzy mają dawać ogólne przygotowanie — wielce nawiasem mówiąc niewystarczające, zwłaszcza pod względem niezbędnego dla technika języka niemieckiego. Wogóle program wykładów wykazuje pełno dziwactw. I tak,

*) Znakomita książka Górzyckiego (Historya społeczna państwa polskiego) obejmując znacznie szerszy widnokrąg, nie przedstawia dość wyczerpująco przejrzyście rozwoju instytucyi społecznoprawnych w Polsce.

na I. kursie wydziału chemiczno-techn. nie bierze się przy nauce chemii wcale chemii organicznej, co na trzecim kursie, przy nauce encyklopedyi techn.-chem. daje się dotkliwie we znaki. Mnóstwo czasu poświęca się zupełnie niepotrzebnie rysunkom odręcznym. Co do fachowego wykształcenia, to względnie najlepsze daje wydział budowlany po ukończeniu, którego najłatwiej też o więcej niż skromny zarobek. Najgorsze warunki są na wydziale chemicznym, o czem świadczy sam fakt, że z 16 kolegów wpisujących się przeciętnie na kurs drugi, na kurs trzeci wstępuje przeciętnie 4. Przytem 3 letnia praca na tym wydziale nie daje zupełnie fachowego przygotowania; uzupełnić ją można w tym kierunku jedynie kilkuletnią praktyką. Tożsamo zresztą można powiedzieć o wydziale mechanicznym, stojącym jednak znacznie wyżej. (Zupełnie niepotrzebna nauka miernictwa na 3-m kursie!)

Oddział dekorac. przemysłu dzieli się na malarsko-dekor. i rzeźbiarski. Nadto co zimy otwierają kursa wieczorne dla obsługujących kotły i malarzy pokojowych. Stąd pomieszanie pojęć u publiczności, wpływające nieraz ujemnie na opinię uczniów właściwej szkoły. Przytem to połączenie zupełnie różnych zakładów w jednych salach ma niestety przykrzejsze następstwa. Smutny to fakt, ale po kursach wieczornych zamykane szuflady, w których uczniowie chowają swe przybory, bywają literalnie wypróżniane. Skargi do p. Rottera (dyrektora) były zupełnie bezowocne.

Gmach szkolny jest wprost ruderą, haniebną pod względem czystości i hygieny. Story w znacznej części nie istnieją, powietrze zatrute wyziewami miejsc ustępowych i laboratoryów chemicznych, ławki, stołki, stoły w takim stanie, że wydatki na krawca rosną do niemożliwości.

Aby mieć wstęp do szkoły, trzeba ukończyć szkołę wydziałową lub niższe gimnazyum albo realną (śmieszna wprost różnica kwalifikacyi). Do egzaminu końcowego dochodzi zaledwie 30% tych, co się zapisali; reszta odpada, w znacznej części dla braku przygotowania w szkołach wydziałowych. O pracę po ukończeniu szkoły trudno: coraz więcej kolegów zostaje bez zajęcia, a o ile się znajdzie, jest ono chwilowem (posady rysowników) i nędznie wynagradzanem. Uczniowie szkoły przem. oddawna walczą bezskutecznie o prawo wstępu w charakterze zwyczajnych słuchaczów na politechnikę dla absolwentów szkoły, o otwarcie rządowych

posad technicznych odpowiedniej rangi, o ulgi wojskowe, przysługujące uczniom innych szkół średnich i to wszystko darmo, choć równorzędne szkoły (szkoła Sztuk Pięknych, Szkoła Lasowa) prawa te posiadają.

Niestety p. Rotter, którymógłbydokonaćwiele przezswewpływy, zupełnienie popieranaszych słusznych żądań. Stypendya i zapomogi nie zapobiegają wiedzy uczniów; o pierwszych rozstrzyga często protekcya; rozdawnictwo drugich jest niedbałe; p. Rotter nie wybiera najwięcej potrzebujących.

Najpilniejsze potrzeby nasze są następujące: A) Co do org. szkoły:

1) Obostrzenie wstępu do szkoły z powodu jej wysokich wymagań, dla uchronienia wstępujących kolegów od zawodów, zostawania w klasach i zwichnięcia studyów.

2. Podzielenie szkoły na wydziały już od roku pierwszego, dla lepszego wyspecyalizowania uczniów.

3. Skreślenie mniej potrzebnych przedmiotów dla sumienniejszego traktowania najważniejszych.

4. Wprowadzenie podziału wydziału technologii chemicznej na specyalne gałęzie (np. cukrownictwo, gorzelnictwo, browarnictwo); podobnież wydziału tech. mechanicznej (np. metalurgia, przemysł drewniany, tkactwo, młynarstwo).

B) Co do praw absolwentów:

1) dopuszczenie ich do szkół wyższych na prawach słuchaczów zwyczajnych.

2) zaprowadzenie ulg wojskowych.

3) dopuszczenie ich na posady rządowe w charakterze fachowców.

C) Co do stosunków w szkole:

1) zaprowadzenie legitymacyi z fotografiami.

2) ułatwienie uczniom otrzymywania dzieł technicznych z biblioteki szkolnej.

3) Zmiana starych, lub niefachowych profesorów.

D) Co do budynku i hygieny szkolnej:

wniesienie jak najrychlejsze nowego, urządzonego po europejsku gmachu, odłączenie kursów artystycznych od wyższej szkoły*) i przeniesienie kursów wieczornych do innego lokalu.

X.

*) Z pewną kastowością kolegów „przemysłowców", przebijającą się w tym postulacie, nie solidaryzujemy się. *Red.*

Tarnów.

Ale jak żyje ta młodzież, jakie jej położenie materyalne, na to stereotypowa odpowiedźha! trudno! To tak po stancyach tylko, ale może w bursach inaczej.

Po 18 do 20 spi w jednej sali — smród, zaduch, sufit popękany grozi zawaleniem — w salach naukowych po 30 i więcej mruczy pod nosem. A wikt? ciekawy związek chemiczny zwany mlekiem, kapusta, ziemniaki i znowu mleko, chleb z nieodzownymi dodatkami organicznymi i nieorganicznymi — bo trzeba wiedzieć, że u nas w bursie, myszy rozkoszują się po mące, wiatr z ulicy porusza od czasu do czasu jej powierzchnię — lub woda z sypialni spływa przez dziurawą podłogę na mąkę — i z tego

*) Indywidyuum to jest wiernym sługą biskupa Wałęgi i rodzajem jego agenta w gimnazyum.

piecze się chleb. Bursa wychowuje zdechlaków, w których nadto niszczy się szlachetniejsze uczucia, tworzy się ociemniałych, zdeprawowanych fanatyków i lokai.

Sanok. Komunikujemy wam nowy dowód kołtuństwa »grona« naszych poważnych obywateli — wychowawców«. W »Gazecie Sanockiej« z dnia 12. czerwca 1904, świstku bardzo zresztą niewinnym i naiwnym, podało grono obywateli do wiadomości powiatu, że zawiązuje »Deputacyę gimnazyalną« mającą chronić młodzież od »...rozmaitych pokus«. A że ważnym w Galicyi organem wychowawczym jest policya, więc też i owa »Deputacya« nie ufając swej »powadze« zastrzegła sobie udanie się w celu szybszego przeprowadzenia ewolucyi w młodzieży pod opiekę — policyi... (sic!)

Od kiedy owionął też was. Szanowne Obywatelki i Obywatele, ten tak obywatelski duch? Czyż przebrała już miarę «sprośność« młodzieży, czyli was duch św. dopiero (może zapóźno) napełnił? Czy może dlatego, że zdaniem »Gazety Sanockiej« wszędzie w Galicyi takie deputacye powstają? Szanowni Państwo — gdybyście czytali coś prócz San. Gazety, wiedzielibyście, że jednak poza waszem sławetnem miastem są ludzie inaczej myślący o podobnej pracy i to w gronie prawdziwych pedagogów; policya dobra rzecz — do pilnowania porządku i dobra prywatnego i publicznego — choćby kas zaliczkowych w niektórych miasteczkach, lecz do młodzieży — do waszych synów? Czy to dla was przypadkiem nie jest wstyd? Nec sutor ultra crepidam, a przykład powinien iść z góry. Umoralniajcie sami siebie i zawodowych pedagogów, nie krępujcie rąk ludziom dobrej woli, niech młodzież nie widzi wokoło zgorszenia, nie burzy się na widok deprawacyi młodych serc, wychowywania uczniów na szpiclów! Niech nie czuje, że jest zwierzem zewsząd ściganym, nawet przez kolegów, prowadzonych na szpiclowskiej smyczy niektórych pro-

fesorów i katechety, niech wolno jej będzie czcić swe święte, dla was, filistry, obce ideały — a nie będzie wam potrzebna policya i prowadzenie zgrai zbrojnych pachołków na waszych wychowanków. Fakt ten sprawi tylko, że młodzież ujrzy w was swych wrogów, żelaznym się murem od was odgrodzi; fakt ent doda jej bodźca w pracy nad umoralnieniem się i podniesieniem społeczeństwa. Waszym azyatyckim zakusom przeciwstawimy zapał serc naszych i świętość dobrej sprawy i zaśpiewamy:

Choć stare łotry nocy dzieci . . . .
. . . .

A. M—ski.

Praga. *List studentów polskich w Pradze.*

Szanowna Redakcyo!

My podpisani reprezentanci polskich zorganizowanych studentów w Pradze, mamy zaszczyt prosić Szanowną Redakcyę o zamieszczenie następującego sprawozdania z wiecu wszechstudenckiego, który odbył się podczas uroczystości studenckich w Pradze dnia 28. maja 1904. Przebieg wiecu tego zbyt wielką ma doniosłość dla nas Polaków i zbyt jaskrawe rzuca światło na sposób myślenia studentów czeskich, byśmy mogli o nim zamilczeć. Żeby jednak nasze stanowisko dobrze zrozumiane zostało musimy podać kilka szczegółów poprzedzających sam wiec. Przed paru tygodniami przyszła do nas delegacya komitetu uroczystości wszechsłowiańskiej, prosząc o wzięcie udziału w uroczystości. Po naradzeniu się postanowiliśmy zaproszenie przyjąć, wysyłając z naszego grona delegacyę złożoną z trzech kolegów, jako naszych reprezentantów. Nadmienić musimy, że postanowienie to powzięliśmy po uprzedniem upewnieniu nas ze strony delegacyi, że żadne ubliżające nam sprawy poruszane nie będą. Delegacya nasza oznajmiła ustnie powyższe postanowienie komitetowi uroczystości, przyczem członek komitetu Dr. Kafka nadmienił między innemi, że na wiecu studenckim referować będzie tylko Czech, a to aby uniknąć jakichkolwiek konfliktów. Napróżno jednak delegacya nasza czekała na dalsze informacye: komitet uroczystości nie uznał za stosowne uwiadomić o szczegółach programu uroczystości, nie odpowiedziawszy nam nawet na list, który wysłaliśmy, zapytując, jaki jest powód tego niezrozumiałego dla nas milczenia. Wobec tak lekceważącego traktowania nas doszliśmy do przekonania, że lepiej zrobimy cofając nasze pierwotne postanowienie i nie biorąc w uroczystości udziału. Na wiecu

więc manifestacyjnym Polacy reprezentowani nie byli. Wiec ten odbył się w sobotę dnia 28. maja 1904 w wielkiej sali Domu Narodowego na Winohradach. Pomimo wyżej przytoczonej obietnicy Dra Kafki, przemawiali liczni delegaci stowarzyszeń studenckich, pomiędzy innymi delegat stowarzyszenia moskalofilskiego „Drug“ ze Lwowa, niejaki pan Głuszkiewicz. Ów pan Głuszkiewicz, w mowie swej wygłoszonej w języku rosyjskim (N. B. nie bardzo płynnym) *domagał się wprowadzenia w Galicyi wschodniej szkół początkowych i średnich z językiem wykładowym rosyjskim, a w Galicyi zachodniej wprowadzenia języka rosyjskiego jako obowiązkowego do szkół średnich, oprócz tego domagał się utworzenia katedr rosyjskich przy uniwersytetach w Krakowie, Wiedniu i Czerniowcach, ponadto zaś utworzenia nowego uniwersytetu rosyjskiego we Lwowie.*

Niesłychaną tę prowokacyę na wniosek prezydyum przyjęli zebrani studenci przez aklamacyę. Wówczas obecny na wiecu kol. Grabowski (z Wiednia) zabrał głos i w krótkim przemówieniu jako osoba prywatna (nie jako delegat) energicznie zaprotestował przeciwko tym uzurpatorskim żądaniom, zaznaczając, że o ile uważamy żądania Rusinów za słuszne i usprawiedliwione, o tyle stanowczo zastrzegamy się przeciwko podobnie prowokacyjnym żądaniom kliki renegatów rusińskich. Mowa kol. Grabowskiego popartą została przez obecnych na wiecu Rusinów (którym prezydyum wiecu głosu udzielać nie chciało) i przez część młodzieży czeskiej. Znamiennym jest fakt, że przemowy pana Głuszkiewicza prawie żaden z obecnych na wiecu Czechów, bo nawet prezydyum, nie rozumiał, jednak wszyscy zgodzili się wyżej wymienioną moskalofilską rezolucyę przyjąć przez aklamacyę. Komentarze chyba zbyteczne. — Sądząc że Szanowna Redakcya nie odmówi nam w imię słuszności opublikowania powyższego sprawozdania, pozostajemy z głębokim szacunkiem i poważaniem.

Pełnomocnicy studentów polskich w Pradze:

Władysław Andrzej Podworski. *Paweł Tymieniecki.*

Ryszard Łaciński.

Praga 1. czerwca 1904.

Przypisek Redakcyi. Stowarzyszenie polskie „Ognisko“ uchwaliło zakomunikować komitetowi kongresu protest przeciw lekceważeniu studentów polskich na wiecu i przeciw moskalofilskiej rezolucyi i zakomunikować go wszystkim czeskim i polskim stow. akad. Do protestu przyłączyli się koledzy Ukraińccy i czescy socyaliści.

PRZEGLĄD PISM.

(*A*) **Życie płciowe** *ze stanowiska dziejów rozwoju. Odczyt pr. Heima. Łódź 1904*. **Odezwa do męskiej młodzieży,** *odczyt Dra Al. Herzena, profesora fizyologii na uniwersytecie Lozańskim. Warszawa, „książki dla wszystkich" 1904. Cena 10 kop.**)

Społeczeństwo nasze w swej uczciwszej, postępowej części, występuje z rosnącą wciąż energią przeciw prostutucyi, jako chorobie i zbrodni społecznej. Niedawno wyszły przekłady »Hygieny skromności« Korniga, »Zagadnień seksualnych« Tołstoja, »Menażerya ludzka« Zdziarskiego, broszurka prof. Dybowskiego; tygodniki warszawskie (»Ogniwo«, »Głos«, »Prawda«), pisma kobiece, jak »Nowe Słowo« biorą w tej walce ustawicznie żywy udział. Charakterystycznem jest zato doskonałe milczenie cnotliwej narodowej demonstracyi **)... W ostatnich miesiącach zjawiły się znów przekłady dwu rozprawek, traktujących o tej kwestyi (przekład broszurki Heima nawiasem mówiąc haniebny). Obie napisane gorąco, jasno, stanowczo, przytem, zwłaszcza broszurka Herzena, ze stanowiska ściśle naukowego, przyrodniczego; obie rostrzygają zagadnienie w sposób nie dopuszczający żadnych wątpliwości. Polecamy je zwłaszcza drugą — usilnie.

Latarnia. *Czerwiec 1904. Historya ziemi i istot żyjących. (Roślin, zwierząt i człowieka).* Broszurkę tę, zarówno jak poprzednio wydaną »Jak powstał świat«, polecamy na kolportaż.

(m) **Nowe Słowo Nr. 9**. W artykule „Zwycięstwo" podaje organ postępowych kobiet polskich kilka szczegółów z walki, toczącej się w kantonie zürichskim o prostytucyę. W r. 1896 obywatele tego kantonu w ogólnem głosowaniu uchwalili zniesienie domów publicznych i handlu kobietami, nakładając nań surowe kary. Obawiano się, że to spowoduje upadek t. zw. „moralności", groźny przyrost chorób wenerycznych przez rozwielmożnienie się prostytucyi pokątnej itd. Wszystkie obawy okazały się niesłuszne, a gdy po latach 6 zwolennicy starego systemu popierani przez pozbawionych zarobku właścicieli tych „instytucyi" postawili wniosek ulegalizowania i opatentowania przez państwo domów nierządu, opinia publiczna z oburzeniem napiętnowała ten „projekt hańby" w mnóstwie odezw, między któremi znajdują się odezwy socyalno-demokratycznej partyi robotniczej. Najenergiczniej wystąpiły przeciw

*) Ustęp ten należy do bibliografii.

**) Nie udało nam się dotąd »sprowokować« »Teki« do zabrania głosu w tej kwestyi. Czemuż to?

nańbiącemu kobietę projektowi pracujące kobiety. W styczniu r. 1904 projekt odrzuciła ludność kantonu olbrzymią większością głosów.

„**Krytyka**". Czerwiec 1904. W artykule „A tyś zląkł się — syn szlachecki" — podaje znakomity publicysta, autor cyklu szkiców „Na posterunku" krwawej krytyce robotę naszych szowinistów we Wschodniej Galicyi. Ob. Feldman nawiązuje do strasznego gwałtu popełnionego świeżo na huculszczyźnie, rozwiązania 30 chłopskich gimnastycznych i kulturalnych stowarzyszeń „Siczy", wskutek zrobionej przez „Wiek Nowy" i Słowo Polskie" najzupełniej bezpodstawnej i natychmiast odwołanej pogłoski o rozruchach i gwałtach. „A tyś zląkł się! — syn szlachecki!! Syn szlachecki — sumienie szlacheckie! Strach blady przed skutkami gospodarki tylu set lat, przed owocami własnego siewu. Strach wielooki, widzący w każdym przechodniu mściciela, a w każdym cieniu plamę krwi!!"... „Polska odetchnęła. A co jutro?" Autor roztacza straszny obraz »walki na noże" prowadzonej przez szowinistów polskich i ruskich, wzajemnego znieważania świętości, usiłowań wynarodowiania, szukania pomocy u c. k. władz. Geniusz ludzkości nad obiema temi partyami załamuje dłonie. Nie wolno nam jednak zapominać, że jak dotąd panującymi w kraju są Polacy norma więc od nich, jako od silniejszych wychodzi. I co zdziałali w ostatnich latach dla uśmierzenia niebezpieczeństwa? Odpowiedź: trudności, stawiane emigracyi, fundusz dla zduszenia ewentualnych strejków rolnych, agitacya przeciw parcelacyi dóbr między chłopów ruskich, wywołanie usunięcia się z sejmu ruskich posłów, postawienie w miejsce zasady trzeźwego, celowego działania zasady innej; walczmy — bodaj na noże; wypaczenie T. S. L. we wschodniej połaci kraju w hakatystyczną instytucyę (wstrętny, pełen nikczemnych kłamstw, budzący nienawiść narodową i wyznaniową okólnik tarnopolskiego koła)«... Czy podobne wystąpienia nie są strugami całemi, zdolnemi przepełnić puhar goryczy i roznamiętnienia?

Przedświt. Organ P. P. S. kwiecień. Na uwagę zasługuje wstępny artykuł „Nasza Taktyka“ mający programowe znaczenie. Autor zbija naiwne mniemanie, jakoby upadek despotyzmu carskiego, mógł sam przez się wyniknąć z pogromu na Wschodzie, bez zaatakowania rządu przez jakąś partyę, czy stronnictwo rewolucyjne, wystawiające jakieś wyraźne hasło. Rewolucyoniści rosyjscy mają tu zadanie łatwiejsze od polskich: w razie strasznego pogromu wojennego połączonego z kryzysem ekonomicznym, zbrojny bunt w Moskwie czy Petersburgu może się spotkać ze słabym stosunkowo oporem ze strony zdemoralizowanej administracyi i rozgoryczonej armii, ale u nas „najpotężniejsze i najlepszym duchem ożywione demonstracye lub nawet bunty w Warszawie, Łodzi i innych miastach, choć poparte przez sporadyczne wybuchy na wsi, nie zmuszą do ustąpienia rządu despotycznego, nie dadzą Rosyi konstytucyi. Mielibyśmy zatem do wyboru, albo czekać na hasło, mające być wygłoszonem przez rewolucyonistów rosyjskich i uzależnić swą akcyę od wypadków w Petersburgu lub Moskwie albo, licząc przedewszystkiem na swoje siły, oczekiwać poprawy losu tylko od powstania zbrojnego, wypędzającego z kraju najazd. Pierwsza droga musiałaby z natury rzeczy wpłynąć na osłabienie u nas rewolucyjnego napięcia...

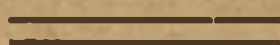
„Promyk“ pismo ilustrowane dla młodzieży i dzieci.

Treść nru z 1. czerwca: Historya małpki. Andersen: Len. Władzia przyjaciel. St. Kramsztyk: Przewodnictwo ciepła. Dr. Leon Bross: Nie choruj!

Treść nr. z 15. czerwca. Historya małpki. O czem Ludwiś z Witołdem rozmawiał.

Nie choruj! (Dr. Leon Bross) St. Kramsztyk: Korek na ostrzu szpilki. Sokół.

Oba nry zawierają nadto liczne odpowiedzi od redakcyi, Kącik humorystyczny, zagadki i kącik dla małych dzieci.



KRONIKA.

Wszystkim Kolegom życzymy dobrego i pożytecznego spędzenia wakacyi; życzymy, aby te kilka tygodni swobody od zwykłych zajęć wyzyskali jak najlepiej dla swego własnego rozwoju i — co za tem idzie — dla zwycięstwa idei, której służą. W samotni i ciszy, w jakiej po większej części spędzamy wakacye — można dużo zdziałać dla uszlachetnienia swej myśli, dla podniesienia się i zrównoważenia. A obok tego można śmielej i bardziej skutecznie, niż kiedykolwiek wcielać zasady w czyn. Spodziewamy się więc, że po wakacyach staną koledzy do pracy nietylko wypoczęci, ale wyżsi i silniejsi, niż przedtem!

O Moskalofilstwie wygłosił 17. czerwca w sali Tow. Pedagogicznego we Lwowie staraniem wydziału stow. polskiej socyalistycznej młodzieży „Wspólna nauka“ ob. Semen Wityk (soc. Ukrainiec) świetny, źródłowy odczyt, w którym przy pomocy imponującego materyału dał obraz podłej polityki przekupstwa, jaką prowadzi carat w Galicyi i dzięki której zdołał wytworzyć silną partyę, ogłupiającą i moskwiczącą ruskiego chłopa, który coraz częściej wspomina, jak to dobrze pod caratem, „gdzie wszyscy równo nahajki biorą“. (Sic!). Autor wzywał w energicznych słowach w imię ideałów wolności i postępu do walki z zarazą moskalofilstwa, kończąc mowę okrzykiem na cześć Wolnej Ludowej Ukrainy i Wolnej Ludowej Polski. Kilkuset zebranych słuchaczy odpowiedziało burzą oklasków i grzmiącymi okrzykami „Precz z caratem!“

Echo artykułu o „Burszach polskich“. Orzeczenie Sądu honorowego w sprawie między „Czytelnią Polską akademików górniczych w Leoben“, a grupą Leobeńską „Związku postępowej młodzieży Polskiej“.

Sąd po zbadaniu sprawy, o ile mu zostały dostarczone dowody, oświadcza, że podniesione przez byłe stowarzyszenie „Promień“ zarzuty przeciwko „Czytelni“, dochodzące do odmawiania jej wszelkich kwalifikacyi narodowo-obywatelskich, a w szczególności zarzut braku poczucia narodowego są nieuzasadnione.

Wszelako zachowaniem się swojem w pewnych okolicznościach n. p. niepotrzebnem naśladowaniem niemieckich zwyczajów przy wspólnej koleżeńskiej zabawie i nadmiernem liczeniem się z opinią niemieckich burszenszaftów lub zapraszaniem na swe uroczystości osób nieodpowiednich „Czytelnia“ dawała powody, by młodzież o drażliwszych uczuciach narodowych, jaką jest z reguły młodzież pochodząca z zaboru rosyjskiego, w tych swych uczuciach czuła się przykro dotkniętą.

Z drugiej strony wszakże byłe stowarzyszenie „Promień“ w wyrażeniu swego niezadowolenia i w potępianiu faktów mu niemiłych posuwało się zbyt daleko.

Starcia, jakie wskutek tych nieporozumień między obu odłamami polskiej młodzieży akademickiej wynikły, doprowadziły do rozgoryczenia, które przekroczyło znacznie miarę doniosłości faktów i z ogólno-narodowego stanowiska za nad wyraz przykre i szkodliwe uznane być musi.

Rozpatrzywszy się wszakże bliżej w przebiegu tych starć, sąd dochodzi do przeświadczenia, iż winą tu była nie zła wola, lecz młodzieńcza z obu stron krewkość i niezdolność zrozumienia przeciwnej strony.

Kraków, dnia 9. kwietnia 1904.

Leon Falski w. r. *St. Grabski* w. r. *Wacław Wolski* w. r.
Władysław Mazurkiewicz w. r. *Kazimierz Bartoszewicz* w. r.

Spadkobierca Kossakowskich i Ankwiczów... Sympatyczny dla Wszechpolaków i cieszący się ich szczególniejszemi łaskami panek podolski Wojciech Dzieduszycki wyraził świeżo w austryackich delegacyach, popierając rządowy projekt zwalenia ciężaru 400 milionów na wojsko na barki pracującego ludu, ubolewanie i kondolencyę Rosyi z powodu jej klęsk w Azyi Wschodniej i to imieniem polskiego narodu. Spodlałe od szeregu pokoleń, obarczone dziedzicznie lokajstwem polskie grafiątko poszło dalej, niż czescy moskalofile i to występując imieniem „Koła“ polskich szantażystów, opryszków i fagasów, zwanego naszą reprezentacyą narodową. Krótką ma pamięć nasza magnaterya — a atmosfera powinna jej jednak przypomnieć wileńskie i warszawskie noce zemsty ludu na zdrajcach.

Otrzymaliśmy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Prosimy o łaskawe sprostowanie pogłoski, jaka pojawiła się w kilku pismach lwowskich po wysłaniu telegramu młodzieży politechnicznej do ambasady japońskiej we Wiedniu.

Otóż oświadczamy, że Towarzystwo nasze nic z tą sprawą wspólnego nie miało, a wymieniony telegram wysłała młodzież politechniczna z własnej inicyatywy, zebrana po wykładzie w jednej ze sal rysunkowych.

Wydział Tow. Brat. Pom. słuch polit. we Lwowie.

Otrzymaliśmy następujące pismo: Leodyum, 25. maja 1904. Szanowni Koledzy! Niniejszem mamy zaszczyt donieść Wam, że reagując na omawiane w nrze 5. „Promienia" zachowanie się studentów politechniki Warszawskiej w sprawie wystosowanego przez jej rektora wiernopoddańczego adresu do cara, wysłaliśmy następujący list otwarty:

„Do studentów Politechniki cesarza Mikojaja II. w Warszawie.

„Młodzież polska w Leodyum zaseła studentom politechniki „Mikołaja II. wyrazy podziwu i głębokiego uznania za pełne go- „dności zachowanie się w sprawie wystosowania z powodu wojny „wiernopoddańczego adresu do swego patrona

Młodzież polska w Leodyum"

o czem zawiadomiliśmy inne stowarzyszenia Związkowe Mł. P. za granicą z wezwaniem do napiętnowania tak niegodnego zachowania się kolegów Warszawskich.

Komers krakowski. Skutki tchórzowskiej polityki wszechpolskich pseudopatryotów wystąpiły w całej pełni na odbytym dnia 13 czerwca w Krakowie komersie ogólno-akademickim, który wykazał, że minęły czasy, gdy większość polskiej młodzieży szła na czele walki narodowej o niepodległość, gdy pierwsza dawała hasło do rewolucyi, do powstań. Dziś ta większość to bursze, wymyślający na Rusinów, znieważający ich uczucia narodowe „depczący narody" w drodze do Polski, ale chowający z trwogi głowę w piasek na samą myśl o walce z caratem. Na komersie krakowskim junkrzy wszechpolscy potępili rewolucyjną walkę podjętą przez lud polski, potępili wzywanie rezerwistów do dezercyi — bo to ich na nędzę skazuje! Zwyrodniali potomkowie bohaterów naszej walki stuletniej wolą widzieć braci ginących z głodu, z nędzy, z ran na dalekim Wschodzie. Dlaczego — wyjaśnia wzmianka referenta o ciężarze, jaki spadłby na prowincye, do którychby się odbywała dezercya. Wszechpolscy bohaterzy boją się obowiązku niesienia pomocy dezerterom! Zupełne wyrzeczenie się myśli wszelkiej o walce o wolność biło ze wszyskich wywodów pp. junkrów. Dzielnie odpowiedział im kol. Rose (soc.) i inni koledzy; ale tchórzowska, karla, egoistyczna rezolucya wszechpolska zyskała większość głosów. — Brnijcie więc panowie (bo nie koledzy!) dalej, głębiej w swem bagnie, rozkoszujcie się własną marnością, bo bliską jest chwila, gdy lud nasz zwycięski wam — „polskiej młodzieży" w twarz z pogardą plunie!

Nowe ciężary na wojsko. Ciekawa, choć smutna komedya rozegrała się w austryackich delegacyach... P. minister Gołuchowski opowiadał długo i szeroko o serdecznem porozumieniu się z Rosyą w sprawie bałkańskiej, o znakomitych stosunkach z Włochami i Prusami.

Z czarnej międzynarodówki. Znowu jeden z naszych ,,pasterzy'', biskup kielecki przyłączył się do bandy sprzedawczyków ugodowych. Ks. biskup Kuliński zwrócił się mianowicie — według doniesienia „Warszawskiego Dniewnika“ — do generał-gubernatora o pozwolenie zbierania ofiar na rzecz żołnierzy chorych i rannych na dalekim Wschodzie. Ofiary te mają być nb. składane na ręce generał-gubernatora.

Dlaczego żołnierz rosyjski powinien umierać? (Urywki z proklamacyi rosyjskiej socyalno-demokratycznej partyi robotniczej) ,,Żołnierz rosyjski powinien umierać dlatego: 1)

2) by rząd carski rujnujący podatkami 180 milionów ludzi, zdobył jeszcze 20 milionów „wiernych poddanych; 3) by popi prawosławni okradający miliony owieczek, mieli okazyę do żądania nowych subwencyi na nawracanie świeżych zastępów niewiernych i 4) by biurokracya mogła znaleźć tysiące posad w policyi, sądownictwie i administracyi, na komorze i w innych t. p. urzędach; 5)

10) by intendantura wojskowa miała okazyę do tem śmielszego okradania żołnierza na wszystkiem, co mu się należy.

Tanie kuchnie w Warszawie. Wywołany wojną wschodnią kryzys pozbawia tysiące robotników pracy, wyrzucając ich wraz z rodzinami na bruk. Strasznej ich nędzy usiłuje postępowa publiczność warszawska zaradzić choćby w cząstce urządzaniem tanich lub bezpłatnych obiadów; kropla to w morzu, ale i to się nie podoba „Gońcowi“, redagowanego przez Wszechpolaczka flirtującego z ugodą, sławnego z wielce nieszczęśliwej walki z Neuwertem-Nowaczyńskim, p. K. Bartoszewicza. Sympatyczne to pisemko ma na kryzys lepszą radę: poprosić kapitalistów, żeby się stał ruch budowlany i pozbawieni pracy znaleźli w nim zajęcie, a o ile to się nie uda, odszupasować zamiejscowych robotników do miejsc przynależności... Inaczej w bezczynności zatracą ludzkie instynkta.

Rada niepotrzebna, o czcigodne kołtuny. Policya rosyjska i bez niej wpadnie niebawem na sposób ten uratowania tych, z których pracy żyjecie, od zatraty ludzkich instynktów... Sposób niewątpliwie bardzo skuteczny w chwili, gdy głód z naszych wsi wygania tłumy rodaków na Saksy i do Ameryki...

Trochę statystyki. Statystyka zebrana niedawno przez komisyę hygieniczną w Londynie wykazała, że podczas jednej nocy znajduje się tam 20.000 tysięcy osób bez miejsca stałego zamieszkania i dachu. Z tych 1.509 mężczyzn i 20 kobiet nocowało na ulicy pod gołem niebem, 100 mężczyzn i 63 kobiet spędzili noc pod mostami, pod sklepieniami bram i we framugach domów, zaś 18.442 udało się za jednego penny znaleść miejsce do spania. Śród tych bezdomnych znajdowało się 54 wyrostków niżej lat 16 i 33 dziewczyny niżej lat 14. („Ogniwo“).

„Coś się zepsuło w państwie duńskiem“. Stała się rzecz niebywała. Rząd rosyjski po krwawych lekcyach pedagogii, wziętych pod Portem Artura i nad Jalu, wydał okólnik do dyrekcyi gimnazyów z pouczeniem, jak mają wykładać genezę i znaczenie wojny przed młodzieżą. I — rzecz nie do uwierzenia — zawiera on wprost usprawiedliwianie się z wybuchu wojny, zwalanie odpowiedzialności za nią na żywiołową ekspansyę, nieraz widzianą niemile przez rząd (o „ekspansyi“ przez zsyłki nie ma mowy), usprawiedliwiający zaborczość interesami kultury itd. Jednem słowem carat zaczyna się liczyć już nawet z gimnazyalną młodzieżą i jej opinią, dotąd nakazywaną na komendę.

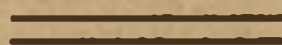
Sprawa Walewskiego.

Z niemieckiej polityki szkolnej. Dzieją się tu rzeczy niesłychane. którym ludzie, w innym kraju wychowani i do innych systemów przyzwyczajeni *), wprost wiary nie dadzą. W Rottenbergu, niemieckiem miasteczku, będącem rezydencyą biskupa, w tych dniach uczniowie szkoły tamtejszej przez kilka godzin lekcyi pozbawieni byli opieki, bo nauczyciele udali się na procesyę kościelną. Chłopcom, znudzonym kilkugodzinnem czekaniem, zachciało się figlów, poszli więc na pobliski most, gdzie kilku z nich powyrzynało na drewnianej poręczy swoje nazwiska, zwy-

*) Działo się w Niemczech w w. XX. („Głos“).

kła zabawa nietylko dzieci, lecz nawet studentów uniwersytetu (patrz ławy po audytoryach upstrzone wyrytemi na nich imionami bohdanek studenckich). W następną niedzielę inspektor szkolny, ksiądz Schwarz zaprowadził 45 chłopców do magistratu, gdzie ich rozebrano i rózgami obsieczono. Rodzice na to nic reagowali.

Skazanie profesora uniwersytetu. Za kolportaż „Oswoboždienia" skazano 11 maja w Petersburgu, jak donosi paryskie pismo rewolucyjne „La Tribune Russe", byłego profesora uniwersytetu E Aniczkowa i literatkę A Bormanową na $2^1/_2$ roku więzienia (pierwszego do rot aresztanckich). Oskarżony tłumaczył się tem, że „Oswoboždienie" (organ liberałów rosyjskich) jest tylko pismem postępowem, dążącem do reform, ale nie rewolucyjnem. Oskarżona z bohaterską dumą odmówiła wszelkiego tłumaczenia się, przyznaje się otwarcie, że jest zwolenniczką kierunku domagającego się konstytucyi, wolności słowa i myśli. Fakt ten świadczy o szerzeniu się ruchu wolnościowego w najwyższych sferach inteligencyi rosyjskiej. Aresztowania wzrastają. W ciągu ostatnich dziesięciu tygodni aresztowano w guberniach kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej 1360 „politycznych". Mimo tego miasteczka i wsie są wprost zasypane rewolucyjnemi odezwami.



KSIĄŻKI NADESŁANE.

Wydawnictwa Polskiej Partyi socyalistycznej: „Z pola walki". Zbiór materyałów tyczących się polskiego ruchu socyalistycznego. Londyn stron 244. Cena 2 kor. 40 hal.

Wydawnictwa „Proletaryatu": „Najbliższe żądania polityczne i ekonomiczne Pol. Partyi Soc." „Proletaryat". Kraków. Stron 12. Cena 20 hal.

Wydawnictwa Towarzystwa nakładowego polskiego: Dr. Szymon Rundstein: „Studya i szkice prawne". Lwów. Stron 235. Cena 3 K. 50 hal.

M. A. Bakunin: „Do Polski, Rosyi i Słowian". Lwów. Str. 45 Cena 60 hal.

Marya Konopnicka: „Szkice" (B. Zalewski, A. Asnyk, H. Sienkiewicz). Lwów. Stron 235. Cena 3 K. 60 hal.

„Za i Przeciw" (socyalizmowi). Lwów. Stron 285. Cena 3 K. 50 hal.

M. A. Czajkowski: „Socyalizm a państwo". Lwów. Stron 205 Cena 3 K.

Wydawnictwa „Bundu": „Der Jüdische Arbeiter in der rewolutioneren Bewegung". Genewa. Stron 112. Cena 60 hal.

Wydawnictwa „Zjednoczenia“: „Sprawozdanie z XVI. Zjazdu w Zurychu. Zurych. Str. 40.

POKWITOWANIA.

Na fundusz prasowy: Kol. R. Bern. 20 kor.; Kol. E. T. Zurych z sprzedaży „Die Hütte“ 8 kor.; Zebrane w Charkowie 5 rsb. — 12 kor. 60 hal.; Koleż. P. 40 hal.; Koleż. Fela przez Fr. 3 rs. 15 kop. — 8 kor.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Kol. Jesse w T. Szkic zbyt pobieżny i zdaje nam się (zwłaszcza gdy mowa o „Pomocy koleżeńskiej“) trochę pesymistyczny. Brak nadto cyfr, które jedynie nadają wartość takim korespondencyom... Może Sz. Kolega raz jeszcze gruntowniej i szczegółowiej opracuje podjęty temat.

Kol. M. w Rzeszowie. Kolega wasz mylnie rzecz przedstawił. Wielcy mistrzowie naukowego socyalizmu byli rzeczywiście zwolennikami wolnego handlu (oczywiście w obecnym ustroju), bo wolny handel sprzyja rozwojowi wielkiego przemysłu, jest więc dźwignią ekonomicznego postępu i czynnikiem rewolucyjnym w życiu społecznem. W praktyce jednak socyaliści popierają nieraz t. zw. system protekcyjny, o ile on jest niezbędny dla powstania przemysłu (np. u nas). Zwalczają go tylko zawsze w zastosowaniu do produktów, stanowiących podstawę egzystencyi mas pracujących (np. cła zbożowe).

Kol. „Przemysłowcom“ z Krakowa. Korespondencyę zamieszczamy z pewnemi modyfikacyami w miejscach, gdzie mowa o waszym dyrektorze. Przypuszczamy, że w Waszym stosunku do posła Rottera musiał dużo zawinić brak szczerego porozumienia się z nim. Mamy nadzieję, że jeśli mu wprost przedstawicie wasze potrzeby i żądania, jako człowiek postępowy i demokrata nie będzie mógł im odmówić poparcia. Za wskazane uważalibyśmy podjęcie przez was jakiejś akcyi zbiorowej (np. wiec).

Kol. Nowy. Wiedeń. Żądaną statystykę studentów Polaków i sprawozdania obu Bratnich Pomocy z ostatniego pięciolecia, oraz księgę pamiątkową technickiego Bratniaka wysłaliśmy. O obiecane materyały prosimy.

Kol. G. w T. i M. w Rz. Chcecie odpowiedzi na wszystkie kłamstwa „Teki“... Jest to stanowczo niemożliwem: musielibyśmy prostować co drugie jej zdanie. Na razie musimy się ograniczyć do najważniejszych jedynie, zbierając zarazem materyał do studyum obyczajowego pt. „Prawda, szczerość, a nowocześni Polacy“. .

Kol. S. F. Żałujemy, że nie możemy dla braku miejsca skorzystać z Waszego wiersza, mimo zawartego w nim gorącego uczucia i szlachetnej myśli.

Kol. w Liége. Sprawę „Bratniej Pomocy“ waszej omówimy po feryach. Reszta listownie.

Kol. A. Wilno. Z pisma postępowej młodzieży litewskiej „Draugas“ zdamy sprawę w następnym nrze.

Kol. R. Lozanna. Sprawozdanie z „Głosu kobiet w kwestyi kobiecej“ mamy już w tece redakcyjnej. Z braku miejsca w nast. nrze.

Kol. B. Dr. w Zurychu. Niestety przyszło po zamknięciu nru. Do następnego.

Ob. W. M. K. Genewa. Renard'a: Państwo przyszłości do przyszłego nru.

Kol. D. w Paryżu. Dwa egzemplarze Vanderveldego „Kollektywizm i rozwój przemysłu“ wysłano.

Kol. S. w W. Wysłaliśmy za zaliczką:

Grabowski: Poezya Polska po r. 1863;

Matuszewski: Słowacki i nowa sztuka;

„ Twórczość i twórcy;

Tretiak: Jul. Słowacki;

Potocki: St. Wyspiański;

Małecki: J. Słowacki — zupełnie wyczerpane. Nabycie antykwarycznie możliwe.

Chmielowski: Współcześni poeci — musiano sprowadzać z Petersburga, stąd opóźnienie.

Kol. K. w S. Zupełnie wyczerpane:

Dane'a: Geologia;

Paulhana: Fizyologia ducha.

Wysłaliśmy:

Nałkowski: Geografia;

Nussbaum: Wiadomości początkowe z fizyologii;

Osk. Schmidt: Nauka o pochodzeniu gatunków.

Za pozostałą kwotę zamówiliśmy Limanowskiego: „Historya demokracyi w Polsce“.

Kol. S. w P. Rabat taki sam. Nie odpisano przez pomyłkę.

Kol. W. Kraków. Przysłałeś za późno. Omawiamy w Kronice.



OD REDAKCYI.

Z powodu wyjazdu ze Lwowa kol. T. Hartleba, będzie odpow. redaktorem i wydawcą „Promienia“ kol. Oswald Fabian Dawid,

Ostatni Rocznik „Poglądu na Świat“ za rok 1902 do nabycia w Redakcyi za 2 kor. (pierwotna cena 10 kor).

Główniejsze artykuły P. Chmielowskiego: „Beletrystyka nasza w r. 1901“, „Historya w powieściach naszych“, „Najnowsze poezye Jana Kasprowicza“. B. Limanowskiego: „Zarys literatury socyologicznej“. St. Kramsztyka: „Teorya jonów i elektronów“, „Elektryczność atmosferyczna“. G. Trzebińskiego: „Powstawanie gatunków według de Pries'a“. A Niemojowskiego: „Lornetki myślowe“, Legenda o pokutniku“. M. Łopuszańskiej: „Dwa światy“. „Typ kobiety współczesnej w powieści polskiej“. W. M. Kozłowskiego: „Religia ludzkości“, „Motywa filozoficzne w poezyach Konopnickiej“, „Drogi postępu“, „Prawda i wiedza“ (dyalog filozoficzny), „Lektura filozoficzna“, „Przyczynki do słownictwa filozoficznego“, „Rozmiary społeczeństwa i ich regulowanie“, „Estecyzm współczesny“. „Etyka w stosunkach międzynarodowych“, „Książki dla bogatych“. H. Ułaszyna: „Z literatury historycznej“ itd.

Dalej wydawnictwa p. t. Polska i postęp. — Specyalne ceny dla prenumeratorów „Promienia“ nabywających w Redakcyi:

*** „Mickiewicz i Puszkin“, oraz społeczeństwa polskie i rosyjskie“. — 15 ct. Jean d'Outremer: „La Pologne et la paix generale“. 10 ct. — J. Z. „Idea przewodnia powstań polskich“. 10 ct. — Jan Zamorski: 1) „Za zasłoną przyszłości“. 2) „Idea postępowa wieku“. 15 ct. — Lambro: „Proroctwo rzezi galicyjskiej wobec historyi“. 15 .. Jan Zamorski: „Szkic krytyczny do programu przyszłości“. 15 Feldman: „Demokracya Narodowa“. 20 ct. — J. Z. „Do inteligencyi Polskiej“. 5 ct.

TREŚĆ: Odezwa. — W Lud. — Socyaliści, a kwestya agrarna. — Z wspomnień Królewiaka. — Rozwój ruchu robotniczego w Rosyi Echa. — Przegląd ruchu socyalistycznego i robotniczego. — Bibliografia: Biblioteka współczesna. Życie płciowe. — Korespondencye: Kraków. Tarnów. Sanok. Praga. — Przegląd pism: „Latarnia.“ „Przedświt“. „Krytyka“. „Nowe Słowo“. „Promyk“. — Odpowiedzi od Redakcyi. — Książki nadesłane. Pokwitowania. — Od Redakcyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Oswald F. Dawid.**
Drukarnia Udziałowa, Lwów, Lindego 8.